

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5-
z dostawą do domu 5-50
na prowincji 5-50
za granicą 8-
Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Aż do moratorium doszliśmy!

Obiadująca obecnie w Warszawie konferencja — nazywa się to komitet studjów ekonomicznych — państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej dała a-sumpt do poruszenia kwestji pa-sującej w sam raz do towarzy-stwa, w którym Polska na tej kon-ferencji się znalazła: Rumunii, Węgier, Bułgarii itd. Kwestją tą jest moratorium bez wyraźnego wypowiedzenia się, czy chodzi tylko o moratorium dla długów prywatnych czy też i dla państwo wych. Z tonu prasy, która łączy tę sprawę z kwestją naszej wa-luty, wynikałoby raczej, że cho-dzi o moratorium także dla dłu-gów państwowych, gdyż w prze-ciwnym razie — jak otwarcie się przyznają — walucie naszej grozi niebezpieczeństwo. Nie jest to ani przenośnia ani „trik opozycyjny”, lecz stwierdzenie uczonych i pu-blicystów obozu sanacyjnego, uję-te naturalnie bardzo ostrożnie.

Moratorium — to, choćby cza-sowe, przyznanie się do niewy-płacalności. Jest różnica między żądaniem Niemiec skreślenia dłu-gów reparacyjnych a moratorium dla długów państwowych, różni-ca polegająca na tem, że Niemcy nie chcą — mogą czy nie mogą — płacić, natomiast żądanie czy jednostronne ogłoszenie morato-rjum oznacza, że odnośne państwo nie może płacić. Czy wchodzi w grę przyczyna ogólna-światowa czy przyczyna lokalna, to nie zmienia stanu rzeczy: państwo zawiesza swe wypłaty, nie do-trzymuje wobec wierzycieli swych zobowiązań. Takiemu wie-rzycielowi naturalnie wszystko je-dno, czy nie otrzymuje swych pieniędzy z powodu „nożyc” mię-dzy cenami artykułów rolniczych a cenami artykułów przemysło-wych, czy wogóle z powodu prze-silenia ogólnego, czy z powodu wyczerpania się względnie wy-datnego zmniejszenia się docho-dów państwa dłużniczego — on zostaje postawiony wobec faktu, że nadużyto jego zaufania.

W obecnych czasach, kiedy świat kapitalistyczny przejęty jest nieopisanym lękiem przed utratą udzielonych kredytów, sama wzmianka — i to w pismach zbli-żonych do sfer rządowych — o możliwości zastosowania morato-rjum może dla danego państwa stać się wielką klęską. Jest zresz-tą co innego, jeżeli moratorium ogłasza Austria czy Bułgaria, ani-żeli Polska, która ma mocarstwo-

we ambicje i aspiruje do udziela-nia rad innym, jako że prawie stale zasiada w Radzie Ligi Naro-dów. Prawdą jest, że Polska ma względnie małe zadłużenie zagra-niczne, ale nie jest to jej zasługą, jest raczej winą systemu, do któ-rego zagranica — jak od kilku lat widzimy — nie ma zaufania. Czy to zaufanie, podstawa każdego ro-dzaju kredytu, doznaje wzmocnie-nia, gdy się mówi o niepłaceniu czy nawet tylko o odroczeniu płacenia już istniejących długów?

Ta sprawa, która jest dopiero w pierwszym stadium — powiedz my w stadium próby i zapytania, co zagranica na to powie, jest naj-jaskrawszą ilustracją naszych sto sunków, jest tragicznym zakoń-czeniem sześciolletnich wyczynów sanacyjnych w dziedzinie finanso-wej. Znać z tego, że wszystko co „zła” opozycja mówi i pisze o po-łożeniu finansowem, o deficycie już znanym i jeszcze większym w przyszłości, o braku środków do jego pokrycia itd. — że wszy-stkie te prawdy nie wyczerpują jeszcze całego tragizmu położe-nia. Łatwo zresztą pojąć, że my-sła o chwyceniu się tego środka rozpaczcy, jeżeli się ma przed o-czyna tę niezaradność w znale-żeniu innych skutecznych środ-ków, pomijając tak nieskompliko-wane i dochodowe, jakimi oka-zała się dwukrotna w ciągu roku redukcja plac urzędniczych.

Z satysfakcją pisały pisma sa-nacyjne, jaki to ciężar spadł z Polski wskutek odroczenia — na skutek „moratorium Hoovera” — płatności. pewnych zobowiązań, co dało na bieżący rok budżeto-wo „oszczędność” około 40 miljo-nów. Ileż to możnaby „zaoszczędzić”, gdyby przez ogłoszenie mo-ratorium zwolniło się skarb od płacenia rat i procentów od po-życzki dillonowskiej, stabilizacyjnej itd.! Za jednym zamachem, jednym pociągnięciem pióra uwol-niłoby się od deficytu, możnaby nawet pochwalić się nadwyżką, możnaby rozpocząć nanowo „rado sną twórczość” przez śrubowanie budżetu.

Co jednak stałoby się w rze-czywistości? Najwyższą dumą sa nacji jest, że — jak to się pompa-tycznie nazywa — złoty ani drgnął, podczas gdy waluty całej-go szeregu państw, silniej niż my fundowanych, porządnie zachwia-ły się. Co jednak stało się tam, gdzie wprowadzono moratorium? Np. w Austrii szyling w obrocie

Ustąpienie p. Mościckiego?

Pod powyższym tytułem ogłosił „Berliner Tageblatt” 24 bm. notat-kę z Warszawy, która brzmi, jak następuje: „Do wielu pogłosek, do-tyczających rzekomo bliskiej rekon-strukcji polskiego rządu, dołącza się teraz jeszcze pogłoska, jakoby pre-zydent Rzeczypospolitej Mościcki chciał ustąpić ze swego urzędu. Miał wyrazić to życzenie wobec marszał-

ka Piłsudskiego w czasie jego od-wiedzin kondolencyjnych z powodu śmierci małżonki p. prezydenta. — Dzienniki warszawskie nie mogły dotąd ustalić, czy taki zamiar usta-pienia prezydenta Rzeczypospolitej jest istotnie aktualny i jakie stano-wisko w tej sprawie zajmie mar-szałek Piłsudski”.

FOTEL.... SERDEL.....

Proces Olpiński-Starzyński nie odbędzie się?

Swego czasu donosiliśmy o odro-czeniu procesu, jaki wicemin. Sta-rzyński wytoczył byłemu admini-stratorowi sanacyjnego pisma „Głos Prawdy” Olpińskiemu, który publi-cznie zarzucił p. Starzyńskiemu, iż pobrał około pół miliona złotych la-pówki od kartelu drożdżowego za przysługi, jakie wyświadczyć miał kartelowi z racji swego wysokiego urzędu.

Obecnie jedno z pism warszaw-skich donosi, że proces wogóle się nie odbędzie, z tej racji, iż jest to kłótnia rodzinna — i że nie należy tej sprawy wywlekać na forum pu-

bliczne, aby nie dawać zgorszenia. Sprawa ta ma być natomiast roz-patrywana przez sąd honorowy klu-bu BB z posłem Holyńskim, jako superarbitrem na czele.

Opinia publiczna — pisze „Polo-nia” — nie może się zgodzić z tem, jakoby sprawa tego rodzaju zarzu-tów, postawionych urzędującemu wiceministrowi, była sprawą „ro-dzinną” obozu rządowego. Zarzut został postawiony p. Starzyńskiemu publicznie, nie jako członkowi stron nictwa, lecz wysokiemu urzędniko-wi państwa.

FOTEL.... SERDEL.....

Dlaczego usunięto kuratora poleskiego

Wielką sensacją na kresach było nagle spensjonowanie kuratora ok-regu szkolnego w Brześciu nad Bu-giem, p. Pogorzelskiego, który był unizonym służką d. d. Jak się obe-cnie okazuje, na jego miejsce przy-chodzi szwagier samego p. ministra

Jędrzejewicza.

Widocznie miłość rodziny Piera-ckich stanowi piękny przykład, go-dny naśladowania.

Jednego nie można odmówić sa-nacji: pielęgnowania uczuć rodzin-nych.

Inwigilacja policyjna kościoła

Jak donosi „Słowo Pomorskie” z Chelmy, po odprawieniu w tam-tejszym kościele nabożeństwa żal-obnego za spokój duszy śp. generała Zagórskiego, u obydwu księży wi-

karjuszy zjawił się posterunkowy policji, dopytując się, kto zamówił mszę, kto ją odprawił i kto był na niej obecny. Oczywiście księża od-mówili wyjaśnień.

Obecne 2-złotówki zastąpi się mniejszemi

Na miejsce wycofywanych srebr-nych 2-złotówek, mają być wypu-szczone nowe monety 2-złotowe, —

również srebrne, ale o wiele mniej-sze, o formacie zbliżonym do obec-nych 50-groszówek.

wewnętrzny ma dawny, bo przymusowy kurs, natomiast w stosunkach z zagranicą spadł o ja-kie 30%. A jak stoi waluta rumuń-ska? Wcale nie stoi, gdyż w sto-sunkach z zagranicą wartość jej oblicza się na drobny ułamek jej nominalnej wartości. Jeżeli już bli-sko dwa miesiące temu, gdy o mo-ratorium jeszcze nie mówiono, prof. Krzyżanowski pisał — natu-ralnie ostrożnie, półsłówkami — o niebezpieczeństwie grożącym zło-temu w związku z odpływem zło-ta i walut z Banku Polskiego, co

dopiero stałoby się, gdyby mora-torium przyszło do skutku? Nie dadzą na to odpowiedzi „uczone” artykuly p. Matuszewskiego; nie będzie pociecha, że znaleźlibyśmy się w „dobrem” towarzystwie — kraj zapłaci kosztą tej zabawy kończącej takim efektem gospo-darkę sanacyjną. Ostatnie w tej sprawie słowo: jeżeli mówią o mo-ratorium, to widocznie innego środka ratunku już nie mają, to znaczy przegospodarowali wszy-stko.

„Honor i ambicje państwowe“

Na marginesie Zjazdu Legionistów

Przed kilku dniami dopiero miałem sposobność przeczytać mowy, wygłoszone na Zjeździe Legionistów w Gdyni. Tchną one taką nieszczerością, taką demagogią, a obok tego — podkopują w tak wybitny sposób znaczenie Legionistów, które się utożsamia z dzisiejszą „elitą“, że, zdaje mi się, należy omówić je obszerniej.

Nie byłem nigdy w Legionach. Miałem zawsze i mam dotąd własne, urobione przekonanie o ich politycznym znaczeniu — i dlatego od samego początku wielkiej wojny stanąłem w szeregach armii regularnej. Niemniej przeto, umiałem zawsze w Legionach uczcić wielki, piękny, bohaterowski poryw, który należało nie tylko cenić, lecz, w interesie całego narodu, oboczyć urokiem legendy. Każdy naród bowiem, tak, jak potrzebuje chleba i wolności — tak samo potrzebuje *piękna*, którego w pierwszym rzędzie szukać będzie zawsze w legendach o wielkich porywach, o wielkiem poświęceniu i bohaterstwie swych synów. Na takich legendach z przeszłości kształciliśmy się wszyscy. Taką legendą, bez względu na prawdę historyczną, stała się epopeja Napoleońska; taką powinna zostać dla narodu legenda o polskich Legionach z czasów wielkiej wojny.

To też nie wolno, pod grozą zupełnego zniszczenia znaczenia Legionistów, przekuć ich piękną legendę na narzędzie polityki dnia; na tytuły do przywilejów i władzy na dzisiaj. A niestety, każdy nowy zjazd Legionistów coraz bardziej idzie w tym kierunku.

Szereg czy siedem tysięcy żołnierzy frontowych stanęło w czasie wojny z bronią w rękę w szeregach Legionistów, ale w Gdyni, po blisko dwudziestu latach znalazło się na zjeździe Legionistów już około... 30.000 „bohaterów“, dla których — jak rzewnie, z łezką w oku, powiedział pan generał Rydz-Smigły — „róż zabrakło“. Trudno! jeżeli „nie stało róż“ — to ci nowi bohaterzy sięgnąć musieli po inne laury. Różę zastąpić musiały posady dyrektorów i wicedyrektorów w bankach państwowych; stanowiska ministrów i wice-ministrów, wojewodów, starostów, komisarzy; krzesła w Radach Nadzorczych i dyrekcjach przedsiębiorstw akcyjnych; subwencje, koncesje, pożyczki. To też „im bardziej posuwamy się w lata, im dalszemi stają się wspomnienia minionych walk“ i im bardziej zacierają się pamięć o istotnym poświęceniu i zasłudze — tem gęściejszym staje się las rąk, wyciągniętych już nie po różę, któremi przecie państwa budować nie można, — lecz po tytuły, po władzę, po dobrze płatne stanowiska i posady.

I w tę to szarą masę ludzką, zbraną pod mianem „Zjazdu Legionistów“, zwiezioną do Gdyni z całej Polski za darmowe i pół-darmowe bilety; w tych ludzi, z których niejedynemu nie widział wojny wogóle, lub też szukał schronienia dla swej cennej osoby, jako „reżuton“ (już wówczas wymyślany) w tyfowych formacjach legionowych: przy trenach, przy głównych komendach, przy komisarjatch werbunkowych — p. Sławek nie wahał się wstawiać, że każdy z nich „miał w sobie gotowość dania wysiłku, zaryzykowania życiem“, a przez to stał się lepszym, zdobył tytuł do przodowania w narodzie.

Nowa „elita moralna lepszych!“. Szkoda tylko, że p. Sławek nie wskazał bliżej tych „lepszych“, że nie określił personalnie „tej nowej przodującej elity“, która ma „podciągnąć“ ku sobie „zdeprawowane nie-

wola społeczeństwo“ i nauczyć je poczucia honoru i ambicji państwowych! My bowiem zwykli śmiertelnicy, wśród tych co idą dzisiaj w pierwszym szeregu, widzimy na poczesnym miejscu „Lewjatanów“, których byli ministrowie z tej samej „elity“ odsadzają w „Przełomie“ i „Froncie Robotniczym“ od czci i wiary i piętnują, jako szkodników państwowych; widzimy *obszarników*, dawnych konserwatystów, których, zdaje się, p. Sławek miał na myśli, gdy mówił „o zaprzęciach występujących się obcym czynnikom“; widzimy ludzi tego pokroju, co redaktor wielkiego dziennika, poseł na Sejm p. Dąbrowski, piętnowany przez innych swych współtowarzyszców z „elity“, jako „rajtur i zakafa“; widzieliśmy członka Rady miejskiej stolicy, p. radcę *Tasiemkę*, skazanego sądownie za wymuszanie i szantaż; obok niego — oskarżonego o podobne czyny p. *Łokietka*, a dalej — p. *Czumę*, skazanego sądownie za działanie na szkodę własnego państwa, a dziś — wysuniętego przez „sanację“ na kierownicze stanowisko wśród klasy robotniczej.

Czy istotnie p. Sławek i legioniści chcą widzieć naród, którego ta „elita“ uczyły miała *poczucia honoru*? Dziwny byłby to honor — i biedny naród, w któryby takie poczucie honoru wpajano! Wychowałem się w domu, w którym od dziecka wpajano we mnie, że honor polega na *wierności i stałości przekonań; na dotrzymywaniu danego słowa; na odwadze do przyznania się do własnych uczuć i myśli i do wszystkiego, co człowiek miał odwagę uczynić; że honor nie pozwala silniejszemu znęcać się nad słabszym; że nie pozwala podsłuchiwać, szpiclować, otwierać cudzych listów!* Dziś, widocznie ze zmianą „elity moralnej“, uległo zmianie również pojęcie honoru. Miejsce stało-

ci i odwagi przekonań zajął *serwilizm i obłuda*. Mógłbym wyliczyć ludzi: posłów, dziennikarzy, którzy nie mają dość ostrych słów w potępieniu nowej „elity“ i jej czynów, *ale jej służą i wołają „hurra“*, bo ten tak tylko mógł utrzymać się przy mandacie; ów tak tylko uniknął odpowiedzialności karnej; tamten tylko w ten sposób mógł dostać lub utrzymać się przy posadzie. Honor dzisiejszej elity pozwala na porzucenie przekonań, partji i obozów, na łamanie dawanych słów i przyrzeczeń; pozwala na napady licznych niewyśledzonych sprawców na bezbronne jednostki, na znęcanie się uzbrojonych nad pozabawionymi wolności ofiarami, na wykłamywanie się od popełnionych czynów, na otoczenie wreszcie całego życia publicznego, a często i prywatnego, siecią szpiclostwa i donosicielstwa! *Czy to jest ten ideał honoru, do którego ma nas „podciągnąć“ nowa „elita moralna“?*

Jakby na ironję, mówiąc o honorze, p. Sławek woła o „silną opinię publiczną, karcącą nadużycia i wskazującą winnych“. Nie wiem, jak to ma powstać ta „twarda opinia“, jeżeli dziś nawet rabinowi z „Agudy“ — jeżeli tylko należy on do „elity“ — nie wolno wytknąć w prasie nadużycia, pod grozą konfiskaty? I jakże w takich warunkach, przy zupełnem skrepowaniu wolności prasy, można mówić o opinii publicznej, która mogła wypełnić prywatę i nepotyzm, która by piętnowała nadużycia, niesprawiedliwość, ciężkie krzywdy społeczne, szafowanie groszem publicznym, głumoty i chciwość? Albo — albo. **ALBO TWARDA, NIEZALEŻNA OPINIA I WOLNOŚĆ PRASY, ALBO — CENZURA I KONFISKATY — ALE W TAKIM RAZIE O KARCACEJ OPINII PUBLICZNEJ MÓWIĆ NIE WOLNO!**

I — prawdopodobnie dla upiększenia obrazu — p. Sławek pocieszał siebie i zebranych, że coraz więcej ludzi staje z nimi do pracy, że coraz bardziej rosą kadry tej dziwnej „elity“ z jej dziwnym pojęciem honoru. Gdyby tak było istotnie, na co potrzebne by były nadużycia i oszustwa wyborcze, mające na celu korekturę prawdziwej woli ludności? Po co by odbierano wszelki samorząd społeczeństwu i autonomiczne jego władze zastępowano komisarzami? *Jeśli się to robi, to tylko dlatego, że „elita“ wie i wie pan Sławek, że ZOSTALI SAMI I DO SWOJEGO POZIOMU NARODU NIE ŚCIĄGNA!*

I miał zupełną rację p. Marszałek Piłsudski, kiedy w nadesłanym na Zjazd liście wyrażał obawę, że w takich warunkach — zwłaszcza, jeżeli przyszło „nam znieść tyle niespodziewanych i niczem niezasłużonych znie wag“ w rodzaju: nikczemników, ładacznic, złodziejów grosza publicznego, fajdanów i t. p. — goręcy, powstała stąd w społeczeństwie, mogłaby zabić w niem radość z odzyskania niepodległego Państwa.

Faktycznie, takby się stać musiało, mimo wszystkich najlepszych rad i deklamacji, gdyby stan dzisiejszy — tak, jak chce p. Sławek — miał być uważany za „zrealizowanie tego, cośmy mieć chcieli“. Ale Społeczeństwo, większość narodu, tego stanu rzeczy *nie chce; przeciwnie — chce go zmienić*, i w tym celu musi prowadzić walkę wszystkimi siłami, na jakie je tylko stać.

PIĘKNA LEGENDA LEGJONÓW NIE WOLNO ZACIERAĆ TWIERDZENIEM, ŻE TO, CO DZIS W POLSCE ISTNIEJE, BYŁO ICH IDEALEM WÓWCZAS, GDY STAŁY DO WALKI.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

W „terenach“

Wysięk, zmierzający ku **UTRWALENIU** obozu „sanacyjnego“, jako *samoistnej i stałej* siły politycznej, żyjącej swoim własnym życiem, a nie tylko mózgiem marsz. Piłsudskiego, — dokonuje się przedewszystkiem w „**TERENIE**“, t. zn., mówiąc językiem „cywilnym“, polega na tworzeniu i rozpowszechnianiu

masowej partji politycznej

pod nazwą B. B. W. R. Rzecz oczywista, używany w tytule przymiotnik „**Bezpartyjny**“ (Blok Współpracy z Rządem) nie ma żadnego sensu praktycznego, co uznaje nawet p. J. Moraczewski, zapewniając we „**Froncie Robotniczym**“, że Z. Z. Z.

„jest zupełnie niezależny od jakiegokolwiek partji politycznej, także B.B.W.R.“

Istotnie, B. B. W. R. pokrył cały kraj siecią swoich kół gminnych, komitetów powiatowych, rad wojewódzkich i t. d., i t. p. Ale wystarczy czytać uważnie sprawozdania o posiedzeniach tych kół, komitetów i rad w *provincialnej* prasie „sanacyjnej“, by zrozumieć jeden fakt podstawowy. Oto we wszelkich sprawozdaniach znajdziemy — *prawie zawsze* — u steru odnośnej organizacji: urzędnika Izby Skarbowej, wójta, komisarza Kasy Chorych, naczelnika stacji kolejowej, nauczyciela szkoły powszechnej, niekiedy zastępcę starosty albo nawet podkomisarza policji, — słowem — albo człowieka, *należącego* do aparatu administracji państwowej, albo też człowieka, *zależnego* od aparatu admi-

nistracji państwowej. Pomijam już takie zjawiska, zachodzące z *regułą*, jak zwoływanie zgromadzeń poselskich i senatorów B. B. W. R. przez *sołtysów* na wsi, a więc bądź co bądź przedstawicieli prawa publicznego, — jak systematyczny udział wojewodów i starostów w obradach wyższych komórek partyjnych B. B. W. R., jak subsydjowanie bezpośrednie czy pośrednie prasy B. B. W. R. i t. d., i t. p. Chodzi o to, że

„praca w terenie“

partji politycznej, noszącej nazwę B. B. W. R., została powiązana *nirozzerwalnie* w dostojnym znaczeniu wyrazu z aparatem administracji państwowej; gdy ktoś powie na prowincji: „B. B.“, — echo odebrzmi: „starosta“; jeżeli ktoś krzyknie: „starosta“, — echo zareaguje: „B. B.“. Praktyka **UTRWALANIA** obozu „sanacyjnego“ w sensie zbudzenia odpowiedniego ruchu masowego sprowadziła się — zresztą sprowadzić się w danych warunkach *musiała* — do

UPARTYJNIENIA

aparatu administracji państwowej, względnie do

ZBIUROKRATYZOWANIA

aparatu partyjnego B. B. W. R. Rezultat mógł być tylko jeden: B. B. W. R. nie jest w stanie przeobrazić się w *samodzielny* ruch społeczny korzenie jego tkwią w *szluzowej* glebie biurokracji państwowej, nie w glebie *naturalnej* interesów i dążeń

klasowych, nastrojów zbiorowych, chociażby psychozy zbiorowej, jak, na przykład, hitleryzm. Siła B. B. W. R. w „terenach“ — to siła techniki, siła represji i przywilejów, kar i nagród aparatu państwowego. Odwrotna strona medalu wygląda, naturalnie, znacznie gorzej, kiedyś będzie wyglądała wręcz tragicznie: *stosunek* mas do aparatu państwowego, a więc — w konsekwencji — i do **PAŃSTWA**, jako takiego, przełamuje się coraz częściej i coraz to jaskrawiej poprzez *krzywe zwierciadło* stosunku do B. B. W. R. Skutki są — moim zdaniem — nieobliczalne w **SWOJEJ GROZIE**. W listopadzie r. 1930 zamknięto ostatnią — *ze stanowiska państwowego* — „kłapę bezpieczeństwa“, jaką był trzeci Sejm Rzeczypospolitej — *nie „sanacyjny“* organ polskiej władzy państwowej. Dzisiaj B. B. W. R. nie jest żadną

siłą społeczną,

wyrosta z ludzkiej pracy i ofiary. Za to ciężar gatunkowy B. B. W. R. — to potężny ciężar *machiny państwowej*. **UTRWALANIE** obozu „sanacyjnego“ poszło po linii najmniejszego — *pozornie* — oporu. Tryby koła biurokracji państwowej mają obracać się automatycznie w miękkiej warstwie *marazmu i znuzenia* mas. Anonimowy „**APARAT**“ państwowy „sanacyjny“ ma zastąpić marsz. Piłsudskiego. Jakież interesy klasowe, jakie idee grają tu rolę wpływową?

MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI

Specjaliści od robienia rewolucji

Wszędzie ich można spotkać tych specjalistów. W pociągu, w drodze do pracy a nawet w drodze do kościoła, w knajpie, zaś najchętniej opisują się swoimi radami w lokalach stowarzyszenia. Do organizacji należą tylko wtedy, gdy się im to opłaca, gdy widzą, że przez należenie do organizacji będą mogli skuteczniej „pogłębiać ideę rewolucji i popularyzować rządy sowieckie”. Są niezadowoleni z pracy socjalistycznej, która się nie zaczyna od rewolucji. Mężowie zaufania PPS to u nich mamuty konserwatywne. Z odważą prawdziwego bohatera krzyczą głośno: „poszedłbym do Rosji sowieckiej niech mi tylko dają paszport”!

Na drugi dzień można takiego „rewolucjonistę” spotkać u referenta politycznego w starostwie, dokąd poszedł nie po paszport do Rosji so-

wieckiej, broń Boże! tylko z raportem o nastrojach rewolucyjnych wśród robotników, oraz co tam socjalista mówił na zgromadzeniu o s nacji. Niezadowoleni bywają z referenta, który mówi o potrzebie organizacji. Wmawiają w ludzi, że należy mówić o rewolucji. Kiedy tylko wybuchnie rewolucja, „masy” się znajdą.

Rozumiemy ich niecierpliwość. — Gdy się nie będzie mówiło o „rewolucji”, szpicel może się stać niepożrebny, przestaną mu płacić djety, straci posadę.

Dlatego ostrzegamy naszych towarzyszy przed szpicelami i prowokatorami, których celem jest paraliżowanie organizacji socjalistycznych jako najbardziej groźnych dla wszelkiej dyktatury faszystowskiej.

J.

Odznaki hitlerowskie z polsko-żydowskiej fabryki

RATAJCZAK & RATZ W POZNANIU

W sprawie fabrykacji odznak hitlerowskich w fabryce wyrobów metalowych pod firmą S. Jabłoński w Poznaniu przy ul. Franciszka Ratajczaka 17, policja przeprowadziła rewizję w biurach i ubikacjach wspomnianej fabryki. Należy wyjaśnić, że pierwotny właściciel fabryki, Jabłoński, zmarł przed około dwoma laty, a przedsiębiorstwo to prowadzi się pod dawną firmą. — Kierownikiem i współwłaścicielem fabryki jest Tadeusz Ratajczak z Poznania, obywatel polski, a drugim współwłaścicielem jest Gustaw Ratz, obywatel austriacki z Wiednia, który często przebywa w Poznaniu.

W wyniku rewizji znaleziono 10 odznak hitlerowskich (z których 8 było jeszcze nieomaljowanych), z napisem: „National-Socialistische D. A. P. (Deutsche Arbeiter Partei) z krzyżem hakenkreuzowskim. Ponadto znaleziono sztancę do tłocze-

nia odznak, sporządzoną przez technika wspomnianej fabryki i zajęto korespondencję, prowadzoną z fabryką czapek Bauer w Gdańsku, w sprawie fabrykacji odznak. Zamówienia te uzyskała firma Jabłoński za pośrednictwem swego gdańskiego przedstawiciela Leona Salomona w Gdańsku.

Ogółem dostarczono gdańskim hitlerowcom 350 odznak, wykonanych w firmie Jabłoński w maju i lipcu. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że w korespondencji przynaglano o dostawę odznak na pewien termin ze względu na przypadający w tym dniu jakiś hitlerowski „fest”. Odznaki te sprzedawano po 90 groszy za sztukę, a znalezione egzemplarze miały pewne wady, że nie można ich było odstawić.

Sprawę wraz z obłożeniem aresztem odznakami hitlerowskimi, — sztancą i korespondencją, przekazano prokuraturze.

Skargi ks. Pszczyńskiego

PRZED TRYBUNAŁAMI W WARSZAWIE I HADZE

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrzy w jesieni br. jedną z licznych skarg księcia Pszczyńskiego w sprawie wymiaru podatku dochodowego przez władze skarbowe województwa śląskiego. Ogółem znajduje się obecnie w Najwyższym Trybunał Administracyjnym sześć skarg księcia na Pszczyńnię przeciw wymiarowi podatku dochodowego za lata 1924—1929. — Niezależnie od procesu w Warszawie odbędzie się przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedli-

wości w Hadze proces o podatki księcia Pszczyńskiego. Rzecznikiem prawnym jego przed Trybunałem Haskim jest głośny prawnik niemiecki prof. Kaufman. Do chwili rozstrzygnięcia sporu podatkowego w Warszawie i w Hadze, sporna suma podatkowa, idąca w miliony, nie będzie ściągana. Pełnomocnikiem księcia Pszczyńskiego w administracji majątków jest były minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, dr. Curtius.

Spotkanie młodzieży robotniczej Podkarpacia w Zagórz

(Korespondencja własna)

(Jg) Dnia 21 sierpnia gościł Zagórz liczne zastępy młodych turówców przybyłych tamże na doroczne spotkanie. W sobotę 20 sierpnia wie czorem i w niedzielę rano witano przyjeżdżających turówców, odprowadzając ich przy dźwiękach muzyki na miejsce kwater. Spotkanie samo zostało otwarte w niedzielę o godz. 9 min. 30 rano. Po złożeniu

komendantowi złotu tow. Frumero-wi raportów przez komendantów po szczególnych grup i wciągnięciu czerwonego szlanku na maszt odbyło się manifestacyjne zgromadzenie młodzieży robotniczej. W skład prezydium zgromadzenia weszli: przew. tow. Gocek (Zagórz), Pilchowa (Krosno), Trunkwalder (Borysław), Gans (Przemysł), Sarnecki

(Jedlicze), Horodyner (Sambor), Jeżyk (Brzezówka), Riel (Schodnica) i Stasiczak (Sanok). Przemawiali tow. Gocek (Zagórz), Pilch (Krosno) i Bettman (Bydgoszcz).

Po zgromadzeniu odbyły się zawody w piłkę siatkową. Popołudniu nastąpił wymarsz na boisko sportowe, gdzie odbył się błyskawiczny turniej piłkarski, który dał następujące wyniki: TUR Borysław—TUR Sanok 2:0, TUR Przemysł—TUR Za-

górz 1:0, TUR Krosno—TUR Borysław 4:0, TUR Przemysł—TUR Sanok 2:1, TUR Krosno—TUR Zagórz 2:2.

Po zawodach nastąpiło uroczyste zamknięcie spotkania. Przemawiali tow. Gocek i dr. Grosfeld imieniem OKR PPS.

Spotkanie było potężną demonstracją siły zorganizowanej w TUR młodzieży robotniczej i pozostawiło niezatarte wrażenie.

Kostrzałki-opałki z wielickiej saliny

(Korespondencja własna)

Wieliczka, 24 sierpnia.

Przed kilku laty odkryto w elektrowni tutejszej saliny „wielkie nadużycia”. „Winnych” zwolniono ze służby, nie czekając wyroku sądowego. Sąd jednak wszystkich oskarżonych uwolnił. Nie mniej do pracy w salinie już oni nie wrócili... Kierownikiem elektrowni został główny świadek oskarżenia p. Kostrz. Okrył się bowiem chwałą nie jako denuncjant, broń Boże, ale jako czło-wiek prawy co nie znosi najmniejszych już nie nadużyć, ale nawet niedopatrzeń. On przeto został kierownikiem elektrowni, choć fachowego przygotowania do tego nie miał, jako sztygar, względnie absolwent szkoły górniczej.

I dobrym był kierownikiem! Nietylko elektrowni coprawda. Równie dobrze kierował własnymi sprawami. Człek widać oszczędny, bo z poborów pracownika państwowego po stawił wspaniałą piętrową wille, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Znakomita oszczędność! I czło-wiek tak genialnie oszczędny żyje na partykularzu, zamiast być doradcą włodarzy skarbu państwa. Przecież, gdyby tak genialnie w państwie sobie radzono, byłaby Polska rajem na ziemi. Bo oto chodził sobie p. Kostrz pięknie odziany, widać dobrze odżywiony, aż radość patrzeć, a wszystko z poborów, nienajgorszych wprawdzie, bo wynoszących kilkaset złotych, do czego doliczyć należy wartość mieszkania, światła itp., ale innym pracownikom salinarnym z takimi samymi poborami starczą one na życie, może dostanie, lecz nie marzą oni o stawianiu luksusowych rezydencji... z poborów. Co głowa, to głowa!

Był widać p. Kostrz nietylko oszczędny, był także zapobiegliwy. Bardzo zapobiegliwy!... Słusznie. Bez zapobiegliwości ani mowy o jakich budowach. Zapobiegał jak mógł: bo to i drzewa i żelaza potrzeba i pracy ludzkiej, aby dom stanął. A przecież kto przy ołtarzu służy, ten z ołtarza żyje! Żył tedy ze swego salinarnego ołtarza i Kostrz z Wieliczki, Kostrz oszczędny i zapobiegliwy.

Niestety! Nie umieli wieley genjusze zapobiec wszystkim i ponosili klęski i Kostrz zapobiegliwy nie umiał zapobiec zawieszaniu go w urzędowaniu.

Coś zawiodło... Podobno najbardziej zawiodły słupy do sieci elektrycznej, które przetarte na materiał budowlany, zachowały numerację na końcach. Bo co to za głupi pomysł cechować słupy!... Przecież jak człowiek dom stawia z poborów, to ma tyle kłopotów na głowie, że nie może pamiętać o jakichś znaczkach! Takie zresztą znaki należało walić przez cały słup, a nie tak pokątnie! Ba, głupstwo w gruncie rzeczy, prze oczenie... Ale cóż, skoro inżynier Obertyński czyni z tego wielkie rzeczy. Widać jest drobiazgowym formalistą i do numerków wielką przywiązuje wagę.

Robotnicy znowu warsztatowi nie mogą się zorjentować w niektórych rzeczach. Bo jak tu się zorjentować gdzie pójda kraty i balustrady robione (przez Mirka) w warsztacie w czasie szychty opłacanej ze skarbu

państwa. Robotnicy naturalnie wiedzą dobrze, że w warsztatach salinarnych pracują tylko dla salin, tylko na co te balustrady i kraty? Gdzie je użyto? Niektórzy mówią... ale cośmy robili plotki?...

A p. Kostrz ma wiele zalet. Bo czyż nie jest zaletą w dzisiejszych sanacyjnych i złodziejskich czasach, gdy codziennie kroniki policyjne po dają szereg kradzieży, gdy w małej Wieliczce w ostatnim tygodniu było kilka poważnych kradzieży, że p. Kostrz pilnuje dobra salinarnego no i... swego. A że zawsze koszula bliższa ciała, a salina ma stróżów dość, więc jednego (Grochala Stan.) odkomenderował, aby na jego budowie materiałów pilnował nocą. Naturalnie płacił go p. Kostrz z własnej kieszeni. Oczywiście! Jakżeby inaczej?...

Wogóle robotnicy salinarni pracujący u p. Kostrza byli „płaceni przez niego” i nigdy za te dni nie liczono im szychty w salinie. Tak. Stanowczo! To nie ulega najmniejszej wątpliwości!... Zresztą to się niebawem dowodnie okaże.

Robotników p. Kostrz kochał. — Tylko tych sanacyjnych, co prawda, ale zawsze kochał. Najmilszy sercu jego był Chła, prezes ZZZ, oraz sekretarz tego „związku” Kółacz. Chła, były komunista, lewy socjalista, wogóle człowiek do wszystkiego, a zwłaszcza do sanacji. — Obaj z Kółaczem poszli do BB, aby chłać na sanacyjnych „uroczystościach”, poszli do BB po kółacz. — Oby się to kołem (z plotu) nie zakończyło!...

Otóż są to ludzie wpływowi zasługami znaczni. Gdy tedy tak niegrzecznie zawieszono w urzędowaniu p. Kostrza, pragnął pono on tych swoich ukochanych wyróżnić i nagrodzić i wpisał im w dzienniku kontrolnym szychty za cały tydzień z góry. Zastępujący zawieszzonego p. Kostrza, p. Gniadek, obecnie im te szychty skreśla, bo Chła i Kółacz nie mają czasu chodzić do służby, bo to ludzie szlachetni, więc czynią obecnie zabiegi, jeżdżą i lażą, aby p. Kostrzowi krzywdę naprawiono. Jeżeli p. Kostrz wpisał im szychty z góry, to dlatego, że pilnym będąc niezwykle, zawsze wszystko z góry odrabiał. Przykład zaiste piękny i godny naśladowania! A tu źli ludzie powiadają, że to w tym celu, aby ci dwaj mili, Chła z Kółaczem mieli czas, — nie tracąc szychty, za jego sprawami, czy sprawkami, uganiać. To niegodziwe!

Pisząc te słowa domagamy się surowego śledztwa, któreby wykazało „bezpodstawność” wszelkich zarzutów. — Niech się okaże czystość kryształowa niewinnie zawieszzonego p. Kostrza, który tak się przed kilku laty zasłużył elektrowni przy tępieniu „nadużyć”. — Zresztą p. Kostrz, jako sanator, napewno jest jak iza, bo sanatorzy nigdzie, nie nigdy jeszcze nie ukradli, solidarnie wszyscy stoją przy uczciwości, — a ktoby mówił inaczej, choćby miał dowody, jest nikczemnym potwarcą z opozycji, działającym przeciw polskiej racji stanu.

Były salinarny.

Rozwiązanie Reichstagu i zamach stanu?

Rokowania między centrum a hitlerowcami o utworzenie rządu w Prusach zostały chwilowo przerwane i uchodzi za prawdopodobne, że do dalszych rokowań już nie dojdzie. Wielkie pisma niemieckie stwierdzają zgodnie, że rząd von Papena wprawdzie dopuści do otwarcia parlamentu, ale nie dopuści do uchwalenia wotum nieufności, gdyż jeszcze przed powzięciem uchwały ogłosi rozwiązanie parlamentu. Kwestją jest tylko, czy rząd w przepisany terminie 60-dniowym rozpisać nowe wybory czy nie. Druga ewentualność byłaby jawnym złamaniem konstytucji, na co Hindenburg dotychczas nie odważył się.

Wedle innych wersji rząd po rozwiązaniu Reichstagu rozpisałby wprawdzie nowe wybory, ale już na podstawie nowej, narzuconej ordynacji wyborczej. Przecież Papen jeszcze przed poprzednimi wyborami wyrażał żal, że wejmarska konstytucja jest zbyt liberalna, przyznając równe prawo głosowania nawet 20-letnim. Gdyby rząd narzucił nową ordynację wyborczą, byłoby to także pogwałceniem konstytucji — niewiadomo, co lepsze: nierozpisanie wyborów, czy wybory na podstawie sfalszowanej ordynacji.

Rząd Papena musi jednak liczyć się z usposobieniem Hindenburga, który — jak dotychczas — nie jest skłonny do złamania swej przysięgi na konstytucję. W jaki sposób doprowadzić staruszkę do tego kroku? Oto chce się wzmóc w niego, że plebiscyt to coś wyższego i lepszego niż wybory, więc zamiast wyborów na podstawie obecnej ordynacji należy przeprowadzić plebiscyt, czy i jak ordynację tę zmienić.

Ale wszystkie te krzywe drogi prowadzą do jednego celu: do ustanowienia monarchji narazie bez monarchy. Rząd Papena robi to w ten sposób, że napędza wszystkich urzędników republikańskich albo podejrzanych o republikanizm, a na ich miejsce mianuje reakcjonistów, przeważnie z obozu niemiecko-narodowego. Toteż z całą satysfakcją piszą organa tego stronnictwa, że „już mamy monarchję bez monarchy” —

jako przygotowanie do powrotu monarchy tj. Hohenzollerna.

To ścielenie drogi do powrotu Wilhelma czy jego syna odbywa się nawet przy pomocy Francji. Znanem jest w Berlinie stwierdzenie ambasadora francuskiego p. Ponceta, że przywrócenie monarchji oznacza utrwalenie pokoju na 10 lat. Znaczący to, że cesarz miałby tyle do czynienia z ponownym utwierdzeniem się na tronie, że nie miałby czasu na awantury zagraniczne i Francja miałaby z tej strony zapewniony spokój. Brzmi to paradoksalnie, a jednak leży w granicach możliwości, w myśl zasady, że djabeł wypędza się Belzebubem: Francja woli Hohenzollerna, bo ten jest gwarancją pokoju, aniżeli Hitlera, który jest groźbą wojenną.

Na takie eksperymenty musi bezbronnie patrzeć się naród niemiecki. Co to jest właściwie naród niemiecki? Jest to obóz dwóch prawie równie silnych bloków: z jednej strony 35% głosów socjalistycznych i komunistycznych, z drugiej 37% głosów hitlerowskich, a co stoi w środku, to na nieszczęście jest językiem u wagi, zdolne i skłonne przeważać ją na tę stronę, która zapewni większe korzyści. Z tego właśnie liczbowo nieusprawiedliwionego a politycznie rentownego stanowiska ciągnie zyski centrum, gotowe zawrzeć koalicję z tymi, którzy zapewnią mu większy udział w władzy.

Chwilowo Papen znalazł się, wskutek wyroku bytomskiego — w ślepej uliczce. Jeżeli wykonana choćby jeden wyrok śmierci, wykopie między sobą a Hitlerem przepaść nie do przebycia; jeżeli wszystkich utłaskawia, powaga jego i powaga sprawiedliwości pójdzie w djabły, co w tej sytuacji zrobić? A dotyczy to wyłącznie samego Papena, gdy utłaskawienie jest rzeczą jego jako komisarza Prus względnie Brachta jako jego zastępcy — rząd Rzeszy z tą sprawą nie ma nic do czynienia.

Rozgrywa się ostatnia stawka. Za 5 dni decyzyja musi zapadnąć, gdyż już w pierwszym dniu zebrania się parlamentu zapadnie decyzja: rozwiązanie, nowe wybory, zamach stanu.

Wywłaszczą się!

W ŚWIETLE HISZPAŃSKIEGO REFLEKTORA

W przytoczonym przez nas wywiadzie tow. Gomez wspomniał tylko ogólnikowo o śledztwie, od którego następstw chciał się generał Sanjurjo ratować, wyracając republikę. Według informacji paryskiego „Tempsa” chodziło tu o szacherkę przy dostawach koni dla wojaka, oraz o wielką akcję przemycania tytoniu, w którym to ostatnim przedsięwzięciu generał Sanjurjo był „cichym współnikiem”.

Tak więc „ICK” „mylił się”, mówiąc grzecznie, gdy zapewniał, że przyczyną nieślaski, w którą generał Sanjurjo popadł ostatnio u rządu republikańskiego, była jakaś jego mowa polityczna. Człowiek, który obwieścił, że nie może już znieść, iż „zbyt wiele nagromadziło się nieprawości w Hiszpanji”, był prosto złodziejem i przemytnikiem na wielką skalę. Zdarzyły się już takie rzeczy — może się jeszcze nieraz zdarzać będą i zawsze znajdują się kapitaliści, gotowi do finansowania tych „akcji obronnych”, byleby ochronić swoją „świętą własność” przed podatkami i wywłaszczeniem na rzecz ogółu. Raczej złodziejom, niż narodowi! Taką dewizę przyjęła śmiało teraz burżuazja we wszystkich prawie krajach Europy.

Przedsiębiorcy kapitaliści hisz-

pańscy drogo za to zapłacą. — Nie chcieli dać państwu części swoich rent w formie podatków — nie chcieli dać bezrolnym ziemi, nawet za odszkodowaniem! — Teraz stracą wszystko bez żadnego odszkodowania do ostatniej pesety, do ostatniego przęta ziemi!

Parlament hiszpański nie bawił się z nimi długo, lecz uchwalił, jak to doniosły depesze zupełną konfiskatę majątków wszystkich, głośnych i cichych współników spisku przeciw suwerenności narodu.

„Rzeczpospolita musi się bronić przeciw tej warstwie, która się przeciw niej sprysięgła” — zawołał w Izbie premier Azania. A obronić się może tylko, wydzierając wrogowi z dłoni jego straszliwy dziś jeszcze oręż: potęgę pieniądza, kapital.

Większość posłów, którzy głosowali za tem wywłaszczeniem, to nie socjaliści żadni, to ludzie, pragnący gorąco republiki, stojącej na straży świętej własności, republiki dobroczynnej, ale kapitalistycznej. Radykali Lerroux nienawidzą socjalizmowi do tego stopnia, że wystąpili z rządu, nie mogąc się pogodzić z jego wpływem w rządzie. A jednak i oni głosowali za ustawą o wywłaszczeniu spiskowców. — I oni przenieśli

świętą wolność nad „świętą własność”. Tyle dokazały żubry hiszpańskie, tyle osiągnął hiszpański Lewiatan!

Rojno teraz w więzieniach hiszpańskich. Rojno i strojno. Bije luna od mundurów na więziennych przyczach. Według „Timesa” londyńskiego w głównym więzieniu dla więźniów politycznych jest przeszło tysiąc „nowych gości”, stłoczonych ciasno w przepelnionych celach. — W wojskowym więzieniu siedzi 66 wyższych oficerów. Nie bawią się z nimi choć nie udało im się pochwycić władzy. Nie myśli Hiszpanja naśladować Niemiec.

Okres lagodności wobec reakcyjnych przewrotowców skończył się już bezpowrotnie. Gdziekolwiek naród strząśnie jarzmo dyktatury, — tam zna już rękę, która kuła kajdany i odcina ją bez ceremonji. —

„Naród musi się bronić przeciw warstwie, która się przeciw niemu sprysięgła”. To w Hiszpanji, gdzie nie było niektórych „poprawek historycznych”. — Jakże żniwo zbierze ze swego posiewu ta sama warstwa tam, gdzie władza gwałtem lata?

Z parlamentu hiszpańskiego bije światło potężnego reflektora, oświetlającego... przyszłość. Przyszłość niehiszpańską. Warstwy, które się przeciw narodowi sprysięgły, odbiorą we właściwym czasie zapłatę. Żaden agitator socjalistyczny nie zdołałby tak skutecznie przygotować umysłów do radykalnego wywłaszczenia wielkiej własności, jak to czynią magnaci obszarniczy i kartelowi.

A wskazówki zegara dziejowego posuwają się nieprzerwanie. A godzina się zbliża. W. J. G.

Obrona emerytów kolejowych

PRZED WYRZĄDZONĄ IM KRZYWDĄ

Dnia 18 bm. odbyła się w sali ZZK w Krakowie konferencja sekcji emerytów kolejowych, na którą zebrała się poważna ilość emerytów, tak należących do ZZK, jakoteż i innych emerytów kolejowych.

Konferencję przewodniczył tow. Krawawicz. Referat dotyczący zadania i pracy sekcji, zdający do obrony emerytów przed dalszą krzywdą, wygłosił przewodniczący sekcji tow. Paćkan.

Sekretarz sekcji tow. Pellar podkreślił konieczność solidarności wszystkich emerytowanych koleja-

rzy, celem skutecznej obrony własnych interesów.

W dyskusji zabierał głos szereg mowców-emerytów, wypowiadając się za połączeniem wszystkich emerytowanych kolejarzy w sekcji ZZK.

Postanowiono podjąć szerszą akcję w sprawie emerytów i w tym celu zwołać większe zebranie emerytów kolejowych, w którym wezmą udział delegaci całego okręgu dykcji krakowskiej.

Zarząd sekcji komunikuje, iż wpi sy na członków i rejestracja odbywa się codziennie od godz. 18 do 20.

Wielkie manifestacje chłopskie

(Korespondencja własna)

Nowy Sącz, 24 sierpnia.

Nowy Sącz w dniu 21 sierpnia był świadkiem olbrzymiej manifestacji ludowców z okazji poświęcenia sztandaru stronnictwa ludowego. Na uroczystości i zgromadzenie przybyli posłowie ludowi Witos, dr. Kiernik, Pawłowski, dr. Wrona, senator Kulerski i liczne delegacje organizacyj powiatowych, oraz tłumy ludu w liczbie około 30.000 osób.

O godz. 9 olbrzymi pochód przeoiął ulicami miasta. Na czele pochodu postępowało 3.000 dziewcząt, ubranych w stroje ludowe, następnie szły delegacje z powiatów i tłumy uczestników z dziesięcioma orkiestrami. Rzesze wiwatowały na cześć Witosa i przybyłych gości. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Mazur, który też wygłosił podniosłe kazanie i poświęcił sztandar stronnictwa.

Na olbrzymim zgromadzeniu na rynku przemawiali p. Kulerski, pos. dr. Wrona, pos. Pawłowski, pos. dr. Kiernik, przewodniczący zgromadzenia i delegaci powiatów. Imieniem stronnictwa narodowego witał zgromadzonych b. major p. Słyś, imieniem PPS tow. Zawierucha, imieniem związków zawodowych tow. Matkowski. Nastrój zebranych doszedł do szczytu entuzjazmu, gdy na mównicy pojawił się poseł Witos. Okrzykoma na cześć opozycji, więźniów brzeskich, nie było końca. Zaznaczyć należy, że w zgromadzeniu wzięła udział inteligencja sądecka i z okolicy. Wrażenie przemówień, jak i całej uroczystości jest w mieście olbrzymie.

Należy wspomnieć jeszcze o przeszłości. Zamierzano urządzić uroczystość w dniu 31 lipca, ale akurat na ten dzień zapowiedziano pokaz gazowy w Rynku, zaś w dniu 7 sierpnia nie można było urządzić uroczystości, bo w dniu tym miał się odbyć zjazd legionistów w Nowym Sączu. Na wystąpienie banderji, do której zgłosiło się przeszło 1500 ludzi — władze nie zezwoliły. Pojawił się zakaz przybywania wozami do Sącza, ktoś porozlepił fałszywe za-

wiadomienia, że uroczystość nie odbędzie się, gdyż została odłożona. Kilka orkiestr chłopskich policja zawróciła z drogi. Porozszyłano listy ze sfalszowanym podpisem prezesa miejscowego zarządu S. L. p. Maciuszka, że zgromadzenie zostało odwołane. Mimo tych kruczków tysiące chłopów już w nocy i wczesnym rankiem ciągnęło do Sącza, by zadookumentować swoją przynależność do stronnictwa ludowego. Policja „uświatliła” uroczystość wystąpieniem w hełmach szturmowych.

Nadmienić należy, że w zesła niedzielę odbył się olbrzymi wiec stronnictwa ludowego w Dobrzeczkowie, b. powiat Strzyżów, z okazji poświęcenia sztandaru stronnictwa lud., jak również poświęcenie domu ludowego imienia Wincentego Witosa w Markuszowej. Uczestników obliczają na kilkanaście tysięcy.

Wiadomości polityczne

LORD ROTHERMERE

NA TRONIE HABSBUURGÓW?

W „Daily Mail” ukazało się ciekawe oświadczenie lorda Rothermere, świadczące z jednej strony albo o oryginalności tego angielskiego arystokraty, albo o wielkiej naiwności rządu węgierskiego. Lord Rothermere twierdzi, że rząd węgierski ofiarował mu przed czterema laty tron po Habsburgach, co jednak on odrzucił, uważając, że nie byłoby to zbyt korzystne dla Węgier. Podobno w sprawie tej jeździł do Szkołki osobiście znany polityczny publicysta węgierski Rakosi.

KONIEC POWSTANIA MURZYŃSKIEGO W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Według doniesień z Cape-Town, wojskom południowo-afrykańskim udało się schwytać przywódcę zburzonych szczytów murzyńskich kacyka Impumbu. Jeńca odstawiono drogą powietrzną do Pretorji.

HUMOR I SATYRA

TREN NA RYCHŁY ZGON SANACJI

O najmilsza, o jedyna sanacjo!
Już nadchodzi twa godzina,
brzuszek boleć cię zaczyna
tak z racją!
Po radosnej, po bajkowej
twórczości,
przyszedł na cię czas niezdrówy
urząd starczy, bóle głowy
i mdłości.
Było dzieci twoich stadko
tak byczo!..
Dziś bebusie razem z matką
mają minę strasznie rzadką
i kwicza.
Bo już ta choroba sama
jest brzydka.
Jakaż placzu zabrzmia gama,
gdy wyciągnie dobra mama
kopytko!..
Zagrzmia trąby, hukną działa,
żał wzbiera..
Ryknie z „bólu“ Polska cała,
że sanacja już zabrała
cholera!..

RZECZY CIEKAWY

Turysta, raz zwiedzając azjatyckie
ziemie,
Zobaczył tam ciekawe, zagadkowe
plemie,
Co nie orze, nie sieje, nie robi,
a gdera,
I gdy żniwa nastają, innym plony
zbiera,
Zobaczył azjatyckie zjazdy i
najazdy,
I różne poznał typy też z pod
ciemnej gwiazdy.
Gdy zapytał krajowca, czy to treść
narodu,
Ten mu odrzekł: „O panie! to
zwykły duch Wschodu“.

UKŁUCIA

Profesor Piccard wybrał się zno-
wu w podróż do stratosfery. Wielka
sztuka! Niechby spróbował szanow-
ny pan profesor dostać się choć raz
do zyskosfery.

Gazety doniosły, że badaniem strato-
sfery ma się zająć instytut meteo-
rologiczny w Jabłonie. Dlaczego nie
bardziej odpowiednie i powołane do
tego ministerstwo skarbu lub min.
przemysłu i handlu?!

(„Żółta Mucha“).

LISTY Z KRAJU

Myślenice, 22 sierpnia.
NOWE ODKRYCIA

Należy wytłumaczyć obywatelom
w Myślenicach, że to nie jest odkry-
cie starych zabytków, jakto np. w
Krakowie przy Śukiennicach się zda-
rzyło, lecz świńskich kawałów, sa-
nacyjnych, tworzących już nie ba-
gienko, ale bagno w Myślenicach.

Nie chcemy się posługiwać goło-
słownymi zarzutami, jak nasi ano-
nimowi donosiciele, którzy się bali
położyć swe podpisy na fałszywe o-
skarżenia. Pozwólmy sobie stwierd-
zić na podstawie dokumentów, jak
urząd PP w Myślenicach. Akta
prokuratury przy sądzie okr. w Wa-
dowicach, IV Ds. 347/31, oraz akta
sądu grodzkiego w Wadowicach Kg.
919/31, Kg. 1197/31 i Kg. 17/32 stwier-
dzają następujące fakty:

1) P. Zygmunt Rachwał, podkom.
PP, mając polecenie p. prokuratora
przeprowadzić dochodzenie w spra-
wie a) sfałszowania podpisu b. bur-
mistrza p. Boryczki, b) złożenia fał-
szywych zeznań przez niego wobec
sędziego z namowy dr. Stanisława
Matuzińskiego, c) wydobywania aktów
apelacyjnych i ich ukrycia, a względ-
nie zniszczenia z widocznym zamia-
rem zatarcia śladów przestępstwa,
— mimo stwierdzenia tych faktów
zamiast przesłuchać obu podejrzanych,

tj. Matuzińskiego i Boryczkę,
pierwszego wogóle nie przesłuchi-
wał, lecz przyjął od niego gotowy
elaborat, a drugiego wprowadził raz
przesłuchał, ale widocznie „pouczony”,
że ten protokół nie jest dość
„oczyszczający“ podejrzanych, prze-
słuchiwał go po raz drugi w ten spo-
sób, iż przyjął gotowy od drugiego
podejznanego drugi protokół, goto-
wy, pisany na maszynie, podobnie
jak tłumaczenie sfabrykowane przez
pierwszego podejznanego, co sprze-
ciwiał się kardynalnym zasadom o-
bowiązującym przy przeprowadze-
niu czynności śledczych.

2) Tenże p. Rachwał przesłuchiwał
w sądzie w sprawie Kg. 1197/31 jako
świadek na okoliczność, ile razy
przesłuchiwał p. Boryczkę, podał, że
tylko raz.

3) P. Matuziński, mając być prze-
słuchany jako podejrzany, udarem-
nił tę czynność śledczą, gdyż zaraz
po przybyciu p. Rachwała do Matu-
zińskiego odezwał się do niego: „Nie
potrzebuje mnie pan przesłuchiwać,
bo mam już wszystko gotowe na pi-
śmie“, a skutkiem był ten, że p. Ra-
chwał bezkrytycznie przyjął ten go-
towy elaborat.

4) P. Rachwał złożył prokuraturze
sprawozdanie, wnosząc na umorzenie
sprawy.

5) Stosunki p. Rachwała i Matu-
zińskiego są bardzo przyjacielskie,
co jest rzeczą notoryczną i znajduje
swój wyraz w libacjach nocnych i
zaspakajaniu swych potrzeb z bal-
konu na chodnik w rynku, co stwier-
dziła protokolarnie policja miejska
i stróża nocni.

Drugi kwiatek: Eugeniusz Rom-
pala, genjusz z pod Łapanowa, słu-
żbę pełni w magistracie, gdzie chra-
pie i sapie, lub w szynku u Balsa-
ma z karabinem w rękę...

Może komenda zabierze sobie tych
panów z naszego miasteczka?

Obrady UNDA

Wczoraj w południe rozpoczęły się
we Lwowie obrady UNDA. Obrady
odbywają się w gmachu własnym
i mają charakter ściśle poufny. —
W obradach bierze udział cały sze-
reg działaczy ukraińskich. Przed-
miotem obrad aktualne sprawy po-
lityczne.

Z kraju i ze świata

AKCJA POLICJI PRZECIWKO
„BIEDASZYBOM“ W WELNOW-
CU. Obok huty „Agnieszki“ między
Welnowcem a Dębem na Górnym
Śląsku, na terenie dawnej kopalni
„Alfred“, bezrobotni natrafili na
bogate pole węglowe, które od dłuż-
szego czasu eksploatowali w t. zw.
„biedaszybach“. Na terenie tym po-
wstało z czasem osiemdziesiąt „bie-
daszybów“, zatrudniających 1500
ludzi. Codziennie wydobywano z
tych szybów setki ton węgla, który
wywożono do dalszych okolic. One-
gdaj wywieziono 700 fur węgla. W
pracy na tych „biedaszybach“ za-
trudnieni byli bezrobotni z Załęża,
Dębu, Welnowca, Chorzowa, Sos-
nowca, Czeladzi, a nawet i z Cze-
stochowy. Poza zatrudnionymi przy
wydobywaniu węgla na terenie ko-
palni przebywały żony i dzieci bez-
robotnych, pomagając im w pracy.
Razem około 3500 ludzi stanowiło
załogę tych „biedaszybów“. Wczo-
raj policja usiłowała zlikwidować
owe dzikie kopalnie. Dwukrotnie,
rano i w południe, przybywały na
miejsce oddziały policji, które jed-
nak wobec postawy bezrobotnych
nie mogły wskórać i odstąpiły
od zamiaru, nie chcąc doprowadzić

do rozlewu krwi. Popołudniu wsku-
tek tragicznego nieporozumienia po-
między bezrobotnymi doszło do po-
nownej akcji policji. Około godzi-
ny 4 popołudniu doszło do bójki
między bezrobotnymi z Welnowca,
a bezrobotnymi z innych miejsc-
owości. Tłem bójki było podobno
przekonanie miejscowych bezrobo-
tnych, że pozamiejscowi, którzy ma-
sowo przybyli do eksploatacji
węgla, uczynili sprawę głośną i spro-
wadzili przez to interwencję policji.
Bójka przybrała wielkie rozmiary,
padły podobno strzały. Walkę to-
czono kamieniami i kilofami. Cięż-
ko ranni zostali dwaj bezrobotni,
których odwieziono do szpitala, —
lżej rannych jest bardzo wielu bez-
robotnych. Policja, która wkroczyła
późnym wieczorem, — dokonała
kilku aresztowań.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA
MORZU KOŁO GDYNI. Z Jastarni
do Gdyni powracało pewne towarzy-
stwo kutrem p. Nadolskiego. Było to
około 9 wieczorem i pasażerowie roz-
koszowali się cudownym widokiem
księżycy. Kiedy kuter znalazł się na
połowie drogi, jeden z pasażerów o-
tworzył paczkę papierosów i często-
wał obecnym. Siegnął wówczas po
papierosa 35-letni Wilma, księgowy
z Gdyni. W tej chwili fala przechy-
liła kuter i nieszczęśliwy wpadł do
morza. Zatrzymano natychmiast mo-
tor i mimo ciemności rozpoczęto po-
szukiwania, niestety daremnie. Na-
stępnego dnia od rana rozpoczęto po-
szukiwania zwłok.

CHUSTECZKI JEDWABNE W
PAPIEROSACH. Dzięki dostrzegaw-
czości jednego z oficerów straży gra-
nicznej w ręce władz dostał się zrę-
czny przemytnik jedwabiu. Przy tej
sposobności wykryto nowy, pomys-
łowy „wynałazek“ przemytniczy. —
W przedziale III kl. pociągu, zdą-
żającego z Gdańska do Warszawy, je-
chał komisarz straży granicznej, Koź-
miński. Naprzeciw niego ułokował
się jakiś pasażer i postawił swoją
walizkę na górnej półce. Pomiedzy
współtowarzyszami podróży wywią-
zała się rozinowa, w czasie której
komisarzowi, jadącemu w ubraniu
cywilnym, oblicze rozmówcy wydało
się jakgdyby znane. W pamięci ko-
misarza zarysowała się sylwetka zna-
nego mu z albumu przemytnika, z
którym jednak nie stykał się dotych-
czas osobiście. W pewnym momen-
cie nieznajomy sięgnął do swej wa-
lizki i wydobyl z niej duże pudło z
papierosami, zamierzając widocznie
zapalić i poczęstować swego towa-
rzysza podróży. Otworzył pudełko,
spojrzał i w tej samej chwili mo-
no zmieniony, chciał odstawić je z po-
wrotem. Ale komisarz wyciągnął już
rękę i grzecznie poprosił o papiero-
sa. Cóż było zrobić? Właściciel pa-
pierośców z rezygnacją otworzył pu-
dełko, komisarz wziął papierosa i
zapalił. Po chwili w powietrzu roz-
szedł się nieznosny swąd spaleniz-
ny. Komisarz Koźmiński rozdarł pa-
pierośca i cóż się okazało? Wewnątrz
tutki znajdowała się zwinięta w cie-
niutki rulonik jedwabna chusteczka.
Aresztowany pasażer okazał się prze-
mytnikiem jedwabiu, który wiozł
transport chusteczek, ukrytych w
sprytny sposób. Każda chusteczka by-
ła zrolowana i włożona do długiej
tutki papierosowej. Oprócz pudełek
ze spreparowanymi w ten sposób
tutkami, przemytnik wiozł również
pulkę prawdziwych papierosów w
takich samych tutkach. Zdradziła go
pomyłka, wydobyl bowiem zamiast
prawdziwych „nadziwiane“ papie-
rosy. Przemytnik Kuropatwa został
odwieziony do Warszawy.

MORD W WIERZBOWICACH.
Wczoraj w Wierzbowicach pod Lwo-
wem wynikła kłótnia między sąsia-
dami Jurkiem Proniem a Kordja-
kiem. W czasie tej kłótni Kordjak
dobył noża zadając Proniowi 3 cio-
sy w okolicę serca. Po przewiezieniu
Proni zmarł.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO.
Dnia 23 bm. o godz. 1'30 Szudrawa
Marja, żona Krieger z Lyśca
(pow. Stanisławów), lat 26, bez za-
jęcia, usiłowała popełnić samobój-
stwo przez rzucenie się pod pociąg
w ten sposób, że położyła się na
szynny toru kolejowego przed mają-
cym nadjechać pociągiem towaro-
wym, zdążającym ze Lwowa do Sta-
nisławowa. Usiłowane samobójstwo
udaremnił na czas funkcjonariusz
kolejowy Aleksander Nowak, zam.
w Stanisławowie.

RAZONY PIORUNEM. Dnia 23
bm. około godz. 16'30 Jakób Berez-
nicki (lat 61), z Bednarowa (pow.
Stanisławów) został ranny śmiertelnie
piorunem, w czasie gdy pasł
na pastwisku krowy.

ŚMIERĆ ZA JABŁKA. Dnia 20
bm. o godz. 23 Haik Edward w Ty-
śmienicy, przyłapanwszy na kradzie-
ży jabłek Dmytra Wołoszczuka, u-
derzył go w głowę kopatką wojsko-
wą, wskutek czego Wołoszczuk, od-
wieziony do szpitala w Stanisławo-
wie, zmarł dnia 21 bm. Haika przy-
trzymano i odstawiono do sądu
grodzkiego w Tyśmienicy.

SKUTKI BURZY. Dnia 23 bm. o-
koło godz. 15 między gminą Kre-
chowce a Lyścem, pow. Stanisła-
wów na klm. 305 zostało wyrwione
drzewo na przewody telegraficzne i
telefoniczne, wskutek czego komu-
nikacja została przerwana. Przewro-
cenie drzewa nastąpiło wskutek po-
wstałego wichru i burzy. Urząd kom-
toli telefon. i telegraf. w Stanisła-
wowie powiadomiono.

W POSZUKIWANIU ZA MOR-
DERCĄ. W związku z zabójstwem
śp. Jakima Grabowskiego z Toma-
szowca (pow. Kalusz) posterunek
PP w Wojniłowie zarządził poszu-
kiwania za ukrywającymi się spraw-
cami. W tym celu zostali wysłani
post. Bielecki Wojciech i Budziak
Andrzej, którzy dnia 23 bm. o godz.
2'30 natknęli się na jednego z po-
szukiwanych Wasyla Bezrukiego z
Tomaszowca, gdy ten w brogu w
gminie Dorska spał. Bezruki na wi-
dok posterunkowych oddał do nich
jeden strzał z broni krótkiej i począł
uciekać. Posterunkowi, goniąc za
nim, oddali 9 strzałów rewolwero-
wych, jednak bez skutku. Sprawca
w ciemnościach znikł.

BURZA NAD BORYSLAWIEM. —
W dniu 23 sierpnia w południe nad
Boryslawiem i okolicą przeszła gwał-
towna burza, połączona z ulewą i
piorunami. Jeden z piorunów wpadł
do mieszkania przy ul. Średni Potok
i poraził 60-letnią Teodozję Szewc.
Wezwany lekarz stwierdził zgon. —
W innym wypadku piorun poraził
Marję Mikop służącą, która w czasie
burzy czerpała wodę przy ul. Mic-
kiewicza. Kozłowski Walerjan, ro-
botnik Limanowej jechał w czasie
burzy motocyklem ulicą Prez. Mo-
ścickiego. Kozłowski najechał na
wóz doznając licznych obrażeń na
ciele, złamania kości nosowej i pora-
nienia oka. W stanie groźnym od-
wieziono go do szpitala.

NAPAD NA POCZTĘ. W nocy z
poniedziałku na wtorek do budyn-
ku pocztowego w Krasiczynie pod
Przemysłem, włamali się jacyś oso-
bnicy, którzy zrabowali 800 zł. w go-
tówce i znaczkach pocztowych.

KOLEM W GŁOWĘ. We wsi Hy-
rowej k. Krosna doszło do sprzeczki
między dwoma rolnikami, Stefanem
Marjatem i Kardysiem Aleksandrem.
W pewnej chwili Marjat uderzył
Kardysia kółem w głowę tak dotkli-
wie, że ten w kilka minut zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK
PRZY PRACY. W Romanówce k.
Czortkowa w czasie młócki zboża
tryby maszyny zgruchotały Mikola-
jowi Semirosomowi nogę. Semirosu-
ma przewieziono do szpitala, gdzie
dokonano amputacji nogi.

PAMIĘTAJCIE

O FUNDUSZU PRASOWYM!

Dalsze gwałty hitlerowców w Bytomiu

Wrocław, 25 sierpnia. — Ubiegła noc minęła w Bytomiu bardzo burzliwie. Począwszy od wczesnych godzin wieczornych umundurowani narodowi socjaliści urządzali w różnych częściach miasta burzliwe demonstracje, podczas których w wielu sklepach i biurach partji lewicowych powybijano szyby. Około godziny 10 wieczorem oddział umundurowanych socjalistów narodowych w liczbie około 400 osób usiłował dostać się przed budynek sądowy. Policja użyła palek gumowych i wyparła demonstrantów w boczne ulice, gdzie ich rozpedzono. W chwilę później demonstranci zebrałi się w innym miejscu, zostali jednak również rozpedzeni. O godz. 10'30 demonstranci zebrałi się na Bahnhofstrasse, gdzie w lokalu „Oberschlesische Volksstimme“ powybijali szyby wystawowe. Przy tej samej ulicy wybite zostały szyby wystawowe w dwóch sklepach żydowskich, przyczem jedną z tych wystaw, zawierającą towary galanterijne, zrabowano. Rozruchy trwały do godziny 1 w nocy. Podczas starć z policją odniosło dwadzieścia osób rany. Aresztowano dwięciu hitlerowców.

„CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI NIERÓWNY“

Polaka można zamordować
Monachjum, 25 sierpnia. Nawiązując do wyroku bytomskiego, naczelny redaktor „Voelkischer Beobachter“ Alfred Rosenberg dowodzi, że życie człowieka nie jest równe, tak jak człowiek człowiekowi nie jest równy i pisze: „Miałoby być straconych pięciu narodowych socjalistów, w dodatku dawnych żołnierzy frontowych za to, że zamordowany został Polak i to w dodatku bolszewik? Tego rodzaju sprawiedliwość zwraca się przeciw najelementarniejszym instyngtom samozachowawczym narodu. Narodowi socjaliści zapatrują się na sprawę inaczej. Dla nich nie jest dusza duszy równa. Niema dla nich prawa dla prawa. Ich celem jest stworzenie silnego człowieka-Niemca. Przed tym celem muszą ustąpić wszelkie zasady prawne, towarzyskie i polityczne“.

ZAWIESZENIE ORGANU HITLEROWCÓW

Berlin, 25 sierpnia. Organ hitlerowski „Der Angriff“ został za nie ważenie kanclerza i złośliwe podawanie w pogardę władz oraz za namawianie do nieposłuszeństwa i oporu władzy na siedm dni do 31 sierpnia włącznie zawieszony.

CENTRUM NIE SPIESZY SIĘ DO KOALICJI Z HITLEREM

Berlin, 25 sierpnia. W Sztuttgarcie odbyły się wczoraj narady przywódców partji centrowej w sprawie sytuacji politycznej w związku z kwestją koalicji centrum z narodowymi socjalistami. W obradach wzięli udział: generalny sekretarz partji centrum poseł do Reichstagu Vockel, prezydent Wirtembergji dr. Bolz, zastępujący przywódcę partji ks. dra Kaasa od czasu jego choroby, poseł Joos, były kanclerz Brüning i radca stanu dr. Schaefer. — Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, pertraktacje centrum z narodowymi socjalistami nie miały miejsca, ani też nie odbędą się w Sztuttgarcie.

TEROR

Monachjum, 25 sierpnia. Ubiegłej nocy wybito szyby wystawowe dzien nika „Münchener Neueste Nachrichten“ kamieniami z przejeżdżającego samochodu. Jak stwierdzono, samochód, z którego padły kamienie, należy do posła hitlerowskiego Wagnera. Podjęte w tym kierunku

śledztwo wykazało, że Wagner pozyczył samochodu kierownikowi działu propagandy partji hitlerowskiej Nippoldowi, którego też aresztowano. Nippold przyznał się do czynu.

WYGRYZIONY

Berlin, 25 sierpnia. Długoletni podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarczym dr. Trendelenburg podał się do dymisji z powodu różnic jakie wynikły między nim a ministrem gospodarczym drem Warmboldtem. Następcą jego został mianowany dr. Schwarzkopf.

KOMISARZ RZESZY WOBEC SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 25 sierpnia. Na inicjatywę hitlerowskiego prezydenta sejm pruski Kerrla odbyła się dziś między nim a pełnomocnikiem komisarza Rzeszy dla Prus drem Brachtem konferencja celem ustalenia stosunku komisarza rządu pruskiego wobec sejm. Jak z kół poinformowanych donoszą, dr. Bracht oświadczył, że komisarz rządu pruski nie poczuwa się do odpowiedzialności wobec sejm pruski, ani też uchwały sejm nie

będą dla niego obowiązujące, ponieważ władzę otrzymał nie z ręki sejm, lecz prezydenta Rzeszy.

UROSZCZENIA BOJÓWEK SZTURMOWYCH

Berlin, 25 sierpnia. Prasa berlińska donosi, że szef sztabu generalnego oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej Roehm podczas ostatniej konferencji z ministrem Reichswehry domagał się, aby żołnierze Reichswehry oddawali przywódcom oddziałów szturmowych honory, jakie przysługują oficerom Reichswehry. Wiadomość ta została z kół Reichswehry nieoficjalnie zdementowana.

KLARA ZETKIN

BĘDZIE PRZEWODNICZYŁA

Berlin, 25 sierpnia. Frakcja komunistyczna Reichstagu zawiadomiła dziś dotychczasowego prezydenta Reichstagu Loebego, że Klara Zetkin przyjedzie na otwarcie Reichstagu i będzie przewodniczyła obradom inauguracyjnym jako prezydent z tytułu starszeństwa. Wobec takiego stanu rzeczy, sfery miarodajne obawiając się, aby nie doszło do poważnych komplikacji rozważają obecnie możliwość zmiany regulaminu Reichstagu, aby nie dopuścić do otwarcia parlamentu przez komunistkę.

Wyrok

na spiskowców hiszpańskich

Madryt, 25 sierpnia. Najwyższy Trybunał wydał wczoraj w nocy w procesie o usiłowany zamach stanu wyrok, mocą którego generał Sanjurjo skazany został na karę śmierci, generał Herranz skazany został na dożywotnie więzienie, — podpułkownik Infant na 12 lat więzienia, a syn generała Sanjurjo, kapitan Sanjurjo został uwolniony.

Paryż, 25 sierpnia. Jak donoszą z Madrytu, ambasador francuski Herbet interwenjował u rządu hiszpańskiego celem ulaskawienia skazanego na śmierć generała Sanjurjo. Na odbytych dziś radzie ministrów uchwalono zwrócić się do prezydenta republiki z wnioskiem o ulaskawienie skazańca.

— o o o —

Japonia w Mandżurji

London, 25 sierpnia. Japoński minister spraw zagranicznych baron Ushida wygłosił dziś w parlamencie japońskim przemówienie, w którym omówił stanowisko Japonji wobec kwestji mandżurskiej. Na wstępie mówca podkreślił, że rząd japoński poczynił już odpowiednie przygotowania w sprawie uznania państwa mandżurskiego. Rząd japoński czyni to w tem przekonaniu, że uznanie Mandżurji jest jedynym środkiem gwarantującym pokój. Olbrzymie ofiary, jakie w przeszłości poniosła Japonja dla Mandżurji, czynią rozwiązanie problemu mandżurskiego niezbędnym, gdyż tylko w ten sposób usunięte zostaną główne przyczyny konfliktu chińsko-japońskiego. Zastrzega się dalej minister, że podnoszone w niektórych kołach projekty rozwiązania problemu mandżurskiego w ten sposób, aby Chinom przyznane zostały tam prawa suwerenne, są dla narodu japońskiego nie do przyjęcia. Każdy, kto zna chaotyczne stosunki w Chinach, przyzna, że rozwiązanie tego problemu w konie Ligi Narodów, lub jakiegokolwiek innej „maszyny pokoju“ nie może być uważane za skuteczne lekarstwo. Dalej zapewnia baron Ushida, że utworzenie państwa mandżurskiego jest następstwem chińskiego ruchu separatystycznego, w którym Japonja nie brała udziału. Ruchy separatystyczne nie są przez pakt dziewięciu zakazane i dlatego nikt nie był w stanie Chinom przeszkodzić w zrealizowaniu swej woli utworzenia państwa niezależnego. Co się tyczy zarzutów, że w Mandżurji zatrudnionych jest wielu Japończyków w urzędach państwowych, to należy wskazać, iż historia zna już wiele podobnych precedensów; także inne państwa nowo angażowały do swej służby cudzo-

ziemców. Rozwiązanie problemu mandżurskiego może być dla rządu japońskiego zadowalające tylko wtedy, gdy żądania i uprawnione pretensje Japonji zostaną uwzględnione, a wreszcie jeżeli problem będzie dawał rękojmię utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Podobne rozwiązanie może nastąpić wyłącznie na zasadzie stanu obecnego.

TELEGRAMY

ZAMÓWIENIA DLA FABRYK MOSTÓW

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Agencja „Iskra“ donosi, że ministerstwo komunikacji udzieliło ostatnio zamówień na konstrukcję żelazną mostów drogowych kilku firmom krajowym, m. in. także fabryce Zieleniewskiego. Mostów ma być 5, wśród nich na Sanie pod Liskiem, na Dniestrze pod Niżniowem i na Serecie pod Czortkowem.

ROBOTY DROGOWE

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). W ministerstwie komunikacji prowadzone są rokowania z firmami krajowymi o rozszerzenie robót drogowych na linjach Kraków-Zakopane i Kraków-Śląsk-Zagłębie Dąbrowskie-Warszawa.

KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś o 10 przedpołudniem wyleciał do lotu ćwiczebnego starszy posterunkowy policyjnej eskadry lotniczej Czesław Kwiatkowski. W czasie lotu nastąpiło uszkodzenie silnika tak, że lotnik zmuszony był lądować między budynkami na lotnisku warszawskim. W czasie lądowania samolot zaczęł skrzydłem o budy-

nek stacji benzynowej, wskutek czego samolot uległ rozbiciu, zaś lotnik odniósł ciężkie rany.

STRAJK URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś Związek urzędników samorządowych wydziałów administracyjnych magistratu m. Warszawy proklamował strajk na jutro, domagając się wypłaty zaległych poborów.

KRWAWY STRAJK

Łódź, 25 sierpnia (telef. własny). W związku z częściowym strajkiem robotników przemysłu włókienniczego w Bełchatowie pod Łodzią odbyło się zgromadzenie strajkujących, po którym robotnicy udali się do fabryki z zamiarem przerwania pracy jeszcze zatrudnionych. Przyszło do starcia z policją, w czasie którego dwóch policjantów została poważnie ranionych kamieniami. W wyniku starcia aresztowano kilkadziesiąt osób.

ROKOWANIA O PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI

Paryż, 25 sierpnia. Ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski złożył wczoraj wieczór premierowi Herriotowi wizytę. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że wizyta Dowgalewskiego miała na celu kwestję zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. W sprawie tej mają być podjęte rokowania z końcem bm.

RAID AWIONETEK

Paryż, 25 sierpnia. W ciągu przedpołudnia minister rolnictwa Painleve przybył na lotnisko w Orly pod Paryżem, celem powitania uczestników europejskiego raidu lotniczego. Po południu francuski Aeroclub wydał na cześć lotników przyjęcie, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy lotu.

WYRZNIĘCIE DDDZIAŁU FRANCUSKIEGO W AFRYCE

Paryż, 25 sierpnia. We francuskiej Afryce zachodniej w pobliżu granicy Río de Oro napadli tubylcy na patrol francuski z nienacka i wyścigili go w pień. Patrol składał się z porucznika, 4 podoficerów i 7 strzelców senegalskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Jak z Manili donoszą, wyspa Luzon (Filipiny) nawiedzona została silnym trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

SKUTECZNA WALKA Z BEZROBOCIEM

SKRÓCENIE CZASU PRACY

Nowy Jork, 25 sierpnia. Sfery gospodarcze w porozumieniu z amerykańskim związkiem zawodowym postanowiły odbyć w październiku konferencję, celem opracowania programu zmierzającego do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Porządek obrad przewiduje zniesienie prohibicji, reformę ustawy antytrustowej oraz wprowadzenie 5-dniowego tygodnia i 6-godzinnego dnia pracy.

DWA LOTY Z AMERYKI DO NORWEGJI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Rodzina Hutchinson, która zamierza lecieć do Norwegji, wylądowała na wyspie Anticosti w zatoce św. Wawrzyńca.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Lotnicy amerykańscy Lee i Bockon wystartowali dziś z Harbour Grace (Nowa Funlandja) do lotu transatlantycznego do Oslo.

ROZSZERZENIE SIĘ POWSTANIA W BRAZYLJI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Z Rio de Janeiro donoszą o wybuchu powstania w stanie Rio Grande do Sul. — W wielu miastach wymienionego stanu tworzą się nowe kadry powstańców celem udzielenia poparcia powstańcom stanu Sao Paulo. Rząd brazylijski wysłał drogą morską do Rio Grande 9 bataljonów.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8³⁰ przedstawienie.

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY IM. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16, tel. 14-36) przyjmuje WPISY do katechetycznej szkoły powszechnej i do gimnazjum humanistycznego. Dla urzędników zniżki. Godziny urzędowe od 12 do 14 i od 17 do 18. Kistryn.

POWRÓT MŁODZIEŻY SZKOLNEJ Z KOLONIJ WAKACYJNYCH. Tow. „Dzieci na wieś“ komunikuje, że powrót kolonji nastąpi: dziś w piątek z Peczeniżyna, Jabłonowa i Perehińska (dziewczęta) na dworzec główny o godzinie 4 popołudniu, z Bąkowiec (dziewczęta), z Chyrowa (chłopcy), Turki n/Str. (chłopcy) na dworzec główny o godzinie 8²⁷ wieczorem.

SAMOBÓJSTWO Z ŻALU ZA PSEM. Wczoraj odebrała sobie życie przez powieszenie Zofja Blondys, dozorczyni domu przy ul. Nowej 72, na Zamarystynowie. Powodem rozpaczyliwego kroku — żal za psem, który zdechł.

ZUCHWALE WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI. Do kasy Spółdzielni inwalidzkiej włamali się onegdaj w nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy, lecz co zostało skradzione, nie zdołano ustalić. Spółdzielnia inwalidzka mieści się przy ul. Kleparowskiej 27, a o włamaniu doniósł porucznik Klak Stanisław, zamieszkały tamże.

Bezwstyd kapitalistyczny

Przy sposobności ostatnich redukcji w browarze lwowskim wyszło na jaw, że robotnicy zredukowani już do minimum, wskutek czego pracować muszą za zwolnionych, za rabiają po 25 zł. tygodniowo za 4 dni w tygodniu, czyli nie wiele ponad 100 zł. miesięcznie. Rzemieślnicy, których zostaje w pracy zaledwie 25, zarabiają około 40 zł. tygodniowo, co miesięcznie wynosi około 180 zł. Przyzna każdy, że wydatek ten na robociznę nie jest chyba wygórowany, a robotnicy tyle za rabiający, obarczeni jeszcze licznymi rodzinami nie mogą przecież być posądzeni o zbytkowy poziom życia. Jeżeli więc zarząd tego przedsiębiorstwa ma odwagę przyjść do robotników i postawić ich przed ewentualnością: albo redukcja płac, albo redukcja ludzi, to bezwstyd tego żądania od biednych ludzi objawi się jaskrawo, gdy się zważy, że ani pensje dyrektorów, ani ilość tych dygnitarzy zupełnie nie podlegają redukcji. Przeciwnie pomnożono „dyrektorjat“ browaru o jeszcze jednego geniusza, który zapewniwszy sobie pobory około sześć tysięcy zł. miesięcznie pokrycie dla tej fantastycz-

nej płacy chce znaleźć na żołądkach robotniczych. A na to trzeba pozba- wic chleba około 60 robotników, aby nasycić... jednego dyrektora.

Taka jest polityka „wewnętrzna“ tych rekinów kapitalistycznych.

Ale nie koniec na tem. Nie dość właścicielom browarów wyzyskiwania robotników, przez założenie kartelu chcą się jeszcze dobrać do kieszeni publiczności. Ponieważ małe browary konkurują niską ceną piwa, trzeba je kartelem zdusić, albo zmusić do solidarności. Podobno starania czynione w Warszawie o zezwolenie na kartel zostały już uwiecznzone pomyslnymi rezultatami, wysoka cena piwa będzie zabezpieczoną, niskie płace robotników wymuszone, wobec tego luksusowe płace będą nadal dyrektorom zagwarantowane.

Podobnie jak browary, prowadzą „politykę“ gospodarczą inne przemysły. Na wyzysku robotników i społeczeństwa zbudowane są kartele że laza, cementu, cukru, węgla, drożdży itd. A rząd? Popiera kartele i pozostawia im zupełną swobodę działania.

Tragedja rodzinna młodego inżyniera

Gdy niedostatek wkładać się zaczyna drzwiami, oknem ciśnie się niezgoda. Przed siedmioma laty Jerzy Wróblewski, student wydziału chemicznego politechniki lwowskiej poznał niepospolitej urody panią, w której zakochał się na zabój.

33-letni Jerzy Wróblewski, to typowy rocznik, na którym wojna wycisnęła swoje piętno. W młodym wieku poszedł do wojska, przeskończył niejako okres swych lat beztroskich, a gdy przycichły armaty, wrócił do Lwowa prawie wprost z okopów, gdzie rozpoczął studia.

W tym momencie w drodze napotyka kobietę. Kochając ją bardzo, oświadcza się jej, a w niespełna rok potem młodzi ludzie zostają małżeństwem.

Na horyzoncie ich szczęśliwego życia zbierają się chmury. Życie okazało się ciężkie, a walka o byt bardziej trudną, aniżeli zdawać się

mogłoby młodym optymistom.

W ślad za niedostatkiem, przychodzi oziębłość żony. Wreszcie dowiaduje się całkiem oficjalnie, że żona, którą tak strasznie kocha, nawiązała romans z jednym z jej znajomych.

Nie nie pomagają prośby i błagania młodego Jerzego, rzuca studium politechniczne, szuka posady.

Ale o posadę tak trudno... Sytuacja rodzinna nie ulega zmianie i młody Jerzy ulega nałogowi pijaństwa. Często widzieć go można było w stanie nietrzeźwym i tak wiódł życie osobno i zdala od żony, którą tak kochał.

Wreszcie, jak już onegdaj donieśliśmy, odszedł od świata, zażywając cjankali, odszedł od społeczeństwa, któremu dał wszystko co miał, bo ryzyko życia, wreszcie odszedł, bo zwątpił w szczęśliwsze jutro, które moźolnie budował sobie na szczęściu swej kochanej żony.

WDZIĘCZNOŚĆ... jest dziś doprawdy zjawiskiem bardzo rzadkiem, a jednakże tysiące kobiet niejednokrotnie wyraziło swe uznanie i zachwyt dla preparatów Herba. Po wielu bezskutecznych próbach i zawodach przekonały się, że jedynie nieźródłowane mydło Herba radykalnie uwolniło je od wszelkich szpecących nieczystości cery. Piegł, wagi, liszaje itd., znikają szybko i niezawodnie przy regularnym używaniu mydła Herba — zawiera ono bowiem tak skutecznie działające ekstrakty ziół leczniczych. Przez codzienne mycie się mydłem Herba zapobiega się również tworzeniu się tych nieczystości. — Mydło Herba jest specjalnie spreparowane dla wrażliwego naskórka twarzy. — Krem Herba stanowi idealne uzupełnienie tej pielęgnacji: odświeża i udelikatnia cerę, tworząc trwały podkład pod puder na cały dzień. Do nabycia już od 0⁹⁰ zł.

— 0 0 0 —

ZAPOBIEGLIWA KAMIENICZ-NICZKA. Właścicielka domu Tolożkowa, przy ul. Zielonej 105, procesuje się bezpodstawnie ze swym lokatorem J. Chidem. Aby proces ten wygrać, stara się nie dopuścić, aby lokatorowi doreczono wezwanie na rozprawę, spodziewając się w ten sposób uzyskać wyrok zaoczny. Mianowicie listonoszowi poszukującemu Chida oświadczyła, że taki w jej domu jest nieznany. Sztuczka wprowadzić się nie udało, ale chyba powinna znaleźć się kara za wprowadzanie w błąd funkcjonariuszy pocztowych.

NIEUDAŁY WYSTĘP OSZUSTA Z WARSZAWY W ZNIESIENIU. Ub. poniedziałku do urzędu pocztowego Lwów-Zniesienie zgłosił się osobnik z książeczką oszczędnościową PKO, opiewającą na nazwisko Leon Lewiński z Warszawy. Stan oszczędności w książeczce wynosił, jak głosiła cyfra 5.020 złotych. Osobnik ów przedstawiając książeczkę żądał wypłaty 100 złotych. Ponieważ książeczka wydała się kasjerowi podejrzaną, przeto począł ją badać, co widząc ów osobnik zbiegł, pozostawiając książeczkę w rękach urzędnika.

POD PRETEKSTEM WYROBIE-NIA POSADY. Michał Piasecki (ul. Starozniesieńska 49) wyludził od Popowicza Wasyla (ul. Podgórna 3), kwotę 200 zł. Za pieniądze te obiecał Piasecki wyrobić Popowiczowi posadę dozorcę domu. Gdy Popowicz zorientował się, że padł ofiarą oszustwa, doniósł policji, która Piaseckiego aresztowała.

— 0 0 0 —

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

— Myślę jednak, że chyba już czas, byś i ty wstał nareszcie — mówi Anna, gdy leży w łóżku i przeciąga się, gdy wszyscy dawno już przyrobocie.

— Tak mnie głowa boli — odpowiada i odwraca się do ściany.

— Ach, chociaż głowa trochę boli, to nie jest przecież takie groźne.

— Trochę boli, istotnie — powtarza jej słowa. — Kiedy boli nie trochę, ale bardzo. — I naciąga na uszy przykrycie ze skóry i pozostaje w łóżku.

Na śniadanie czeka go kasha na wodzie, okraszona syropem. A potem długi dzień, w ciągu którego musi waleśać się beczynnie. I niechaj teraz mówi mu kto o karze. Wszak jest już uwięziony, i skazany na chleb i wodę, a hańba jest taksamo wielka jak gdyby był w więzieniu.

Pewnego dnia siedzieli w domu same, matka Elżbieta i Anna. Mała izba zalana była słońcem, stara tkala, a Anna szyla bieliznę dla dziecka. Taka cisza zalegała między niemi, aż wreszcie matka przestała tkąć i przez chwilę przyglądała się córce przez okulary.

Anna podniosła wzrok, jakby chciała odgadnąć, o czem matka myśli.

— Anno, musisz mi teraz coś powiedzieć. Ale może to zbyt ciężkie dla ciebie?

— Nie, pytaj tylko.

W chwilę później słyhać znowu: — Czy byłaś wtedy bardzo zakochana w Piotrze?

Córka spuściła oczy, westchnęła i szła dalej.

— Czy może zrobiłaś to — tak — wybacz mi — może zrobiłaś to... by nam przyjść z pomocą, ponieważ byliśmy tacy biedni?

25

Znów zapadła cisza. Wreszcie Anna odrzekła: — Byłam taka młoda, matko. Ale sama się już zastanawiałam nad tem. Zapóźno teraz zresztą na rozmyślania.

Poczem matka znów zabrała się do tkania.

Urodziło się dziecko, chłopczyk, i matka Elżbieta miała odrazu dużo zajęcia jako babka. Była nią po raz pierwszy, a ostatecznie, przecież to nie drobnotka, zjawienie się w domu takiej istotki! A Paal ustawicznie dreptał z izby na pole i z powrotem i wyglądał niby uosobienie święta. Ba, toż przyniósł nawet na plecach nową kołyskę, i ustawił ją na samym środku izby! Eljasz Daber poprzysiągł sobie wprowadzić, że nie wykona już żadnej roboty stolarskiej, ale co tytoń, to tytoń, a Paal umiał namawiać, jeśli chciał. Oto łóżko dla chłopca.

Ale pewnego dnia nadchodzi drogą młody człowiek z siudwestec¹⁾ i nieprzemakalnych butach. To Per, który przez całą wiosnę był przy połowie ryb w Finlandji i wreszcie ma przynajmniej w portfelu sześćdziesiąt koron. Wygląda teraz na całkiem dorosłego i pełnoletniego, ma ciemny zarost i minę, która mówi, że wszystko spoczywa na nim. A oto stare budynki, taksamo chylące się do upadku jak zawsze, a pola uprawione, tak się przynajmniej wydaje, a teraz pragnąłby jeszcze wiedzieć, jaki też wielki dług figuruje u kramarza.

Zna już historję Anny i przypomina sobie, jak jej to zazdrościł, kiedy spotkało ją jakie szczęście. Przypomina sobie, jak ten frajer z wielkiego folwarku stał tu i przyrzekał, że we Flata będzie się kiedyś hodować nietylko krowy, lecz także konie. Oto. A teraz stoi w przysionku, otwiera drzwi, wchodzi. — Ach, Boże! — rozlega się w izbie, pełnej ludzi. — To ty, Perze, wi-

taj w domu! — Najpierw patrzy na ojca i matkę, następnie na właściciela folwarku, który wstał, wypełniając całą izdebkę. — Witajcie! — mówi do wszystkich, czując radość i dumę, że znów jest w domu.

Stawiają zaraz kawę i coś do jedzenia, a Per dziwi się, że kawa jest czarna. — Krasula się jeszcze nie ościeliła? pyta. Tamci zamiast spojrzeć, lecz nikt nie odpowiada. Anna pochyla się nad dzieckiem, cała czerwona. Tylko Marci- nek wyrwa się z nowiną, że Krasula sprzedana. Per odrzuca głowę w tył i wlepia w nich oczy. Poczem je dalej, lecz nie już nie mówi.

Dopiero w kuchni matka Elżbieta musiała wyznać prawdę. A on stał oniemiały i zacinał wargi i słuchał. Jeszcze nigdy nie widział w jej oczach takiego lęku. Milezał przez chwilę. Nareszcie jednak uśmiechnął się szydersko: — Więc Anna przecież dostała swoją krowę — rzekł i powoli wyszedł z izby.

A rychło pobyt w domu stał się mocno niemiły. Tyle ludzi, na których ma pracować, zbierała go ochota odrazu rzucić wszystko i pójść swoją drogą, bo tamtych przecież także wypędzić nie może.

Aż tu pewnego dnia nadjeżdża drogą bryczka, a na niej siedzi stara Ingeborga Norsset. Chłopak, który powozi, to żaden z jej synów lecz parobek, a w domu nie wie żywa dusza, że pojechała dalej niż do kupca wiejskiego.

Wychodzą naprzeciw niej, matka Elżbieta i stary, a naostatku także Piotr. Ingeborga Norsset wita ich, pozwala sobie pomóc przy wysiadaniu z wysokiej bryczulki, następnie opiera się na lasce i patrzy na nich wszystkich, także na ten mały dom, którego progów nigdy nie przekroczyła. Teraz jej syna z żoną i dzieckiem przyjęto tu z laski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹⁾ Kapeluszyk marynarski na deszcz. Przyp. tłum.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Oszczędności przemysłowców

W firmie „Limanowa“ na sekcji „C“ szyb Nr. 11 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z wiertaczem Drabikiem.

Firma ze względów oszczędnościowych poodbierała wiertaczom w szybach pompowych pomocników tak, że wiertacz musi sam szyb dozorować, przynosić sobie smar i smarować balans. Przy tej czynności niema nikogo i w razie jakiego wypadku niema nikogo, ktoby mógł dać znać kierownikowi kopalni co się w szybie dzieje.

Tak się też stało i z wiertaczem Drabikiem. W trakcie smarowania balansu obsunęła się mu noga z rusztowania i runął z wysokości na ziemię. Wskutek upadku złamał nogę i kilka żeber. Dzięki tylko przypadkowi, że obok szybu przechodził obcy człowiek, który usłyszał jęki Drabika, dano znać kierownikowi kopalni, który pośpieszył nieszczęśliwemu z pomocą.

Drabika odwieziono do szpitala w Drohobyczu, a firma oszczędza w dalszym ciągu, gdyż w innych szybach jest to samo.

Lwów w perspektywie dnia

Antoni Jamrzyk, bez miejsca zamieszkania, urządził się bardzo wygodnie. Zamieszkał w hotelu „Bristol“. Byłby do tego czasu mieszkał, gdyby nie powiedział „zapłać razem“. Jamczyk mianowicie ociągał się z zaplaceniem rachunku za telefony, a przyparty do muru, oświadczył „zapłać razem“, ponieważ i razem nie zapłacił, aresztowano go.

Wszyscy powinni zbojkotować stragan Marji Kowalskiej, plac Unji Brzeskiej, ponieważ na straganie tym sprzedawane jest zepsute mięso.

Sublokatorka Zofji Glazerowej — Stanisława Feldówna wyszła jeszcze dnia 22 bm. i dotychczas nie wróciła.

Para nie para, wołał Freiheiter Chil, lat 21, wabiąc do swego stolika różnych naiwnych klientów. Podwinęła mu się noga, „para nie para“ jest policyjnie zakazana. — Powędrował do aresztów.

Charlacz Marja kupowała kradzione rzeczy. Ponieważ wiedziała o tem, że za to można siedzieć — więc siedzi.

Müller Adolf został aresztowany za kradzież zegarka swemu ojcu Michałowi. Szkoda, że aż policja interwenjowała w tej sprawie, gdyż szkoda chłopca. Widocznie ojciec nie mógł sobie dać rady z synem.

Złe jest mieć złą opinię na policji, albo dobrą markę wśród przestępców. Wiedzą o tem bracia Bobelowie i Biały Jan, których aresztowano pod zarzutem włamania do Spółdzielni Inwalidów.

W dniu wczorajszym, jak zresztą codziennie, odbyły się zawody sprawności między złodziejami a policją, zakończone wynikiem remisowym. W zawodach tych nie można powiedzieć, by była rywalizacja, ale o tem potem, trzeba tylko podkreślić, że odbywają się one bez sędziego, a udają się tylko wtedy, gdy obydwie strony chodzą w kałozach. — Wszelkie podejścia i chwytły są dozwolone. Otóż ilościowo wynik pozostał remisowy, ale jakościowo złodzieje byli „drużyną sprytniejszą“. Udało się im siedm skoków „pirsza klasa“, zaś do udanych chwytów policji należy siedm partanin, jak np. chwyt „na koszu z preclami“. Do siedmiu złodziejskich skoków należą: kradzież w sklepie Hradyna w Sygniówce, kradzież w sklepie Stahla na Żółkiewskim, kradzież bielizny i futer na szkodę Onyszkiewicza (Wójtowska) kradzież kasy w biurze lotniczym „Lot“ i w kancelarii dra Grebana (Źródłana 55), kradzież mieszkaniowa u p. Herschdorfera i Feldmana. Do siedmiu chwytów policyjnych należą: Aresztowanie za kradzież bielizny na szkodę p. Hapanowicza z Pohulanki, Fedorowicza Antoniego za usiłowaną kradzież torebki z rąk Woszczak Pauliny, Sojki Marjana za usiłowaną kradzież strychową przy ul. Kazimierzowskiej 14, Morawieckiego Jana za usiłowaną kradzież kosza z preclami, Stefana Torbę za kradzież torby, Ryja Maksymiljana za kradzież czekolady i Budzińskiego Kazimierza za kradzież bielizny.

Korowód przestępstw dnia minionego zamyka Lesk Michał jako aresztowany na polecenie sądu w Dąbrowie Górniczej, Majer Jakób z ul. Źródlanej, aresztowany jako zawodowy żebrak i Jan Halczyk za włóczęgostwo.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 26 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Lwowski komunikat leśn. czy. — 16.15: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Czy istnieje nieśmiertelność istot żywych“. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Nico o egzaminach wstępnych“. 20.00: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii warszawskiej. 21.00: Feljeton muzyczny. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 27 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon 15.25: „Wśród książek“. 15.40: Sluchowisko dla dzieci i młodzieży. — 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert. 18.00: „Na zbaraskich bastionach“. 18.20: „Jak powstaje złoto?“. 18.45: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Listy i programy“. 20.00: Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej. 20.55: „Na widnokręgu“. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZ. TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 19.30. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Emerytalna ława przysięgłych

53 PROCENT PROCESÓW POLITYCZNYCH

W ciągu września przed sądem przysięgłych we Lwowie na 19 rozpisanych rozpraw, 9 to rozprawy o zbrodnię zdrady stanu, a jedna rozprawa o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego.

Do rozpraw tych wylosowano 45 sędziów przysięgłych; z czego 31 sędziów stanowią emeryci. Ponieważ obecna ława przysięgłych o składzie

tak mocno emerytalnym nie jest pierwszą widać w całej liście kandydatów na sędziów przysięgłych jest ta emerytalna przewaga. A nadmiar rozpraw o „zbrodnię zdrady stanu“ wskazywałby, że we Wschodniej Małopolsce żyjemy jak na wulkanie, albo... rozprawy te są wynikiem gorliwości pewnych czynników... Otóż ta gorliwość właśnie!

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Z SALI SĄDOWEJ

FAŁSZYWY WYWIADOWCA SKAZANY NA PÓLTORA ROKU WIEZIENIA

Przed sądem karnym we Lwowie toczyła się rozprawa przeciw 23-letniemu Stanisławowi Sliwińskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Sliwiński znalazłszy legitymację wywiadowcy policyjnej brygady sanitarno-obyczajowej, na podstawie tej legitymacji szantażował kobiety nawet z t. zw. „lepszych sfer“, co do których miał podejrzenie, że są lekkiego prowadzenia się. Sąd skazał Sliwińskiego za oszustwo i szantaż na półtora roku więzienia.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto“.
CASINO: „Jenny Lind i Grace Moore“.
CHIMERA: „Strajk żon“.
GRAZYNA: „Chata wujka Toma“.
KOPERNIK: „Podniebny romans“.
LUNA: „Piraci panamscy“.
MARYSIENKA: „Podniebny romans“.
MIRAZ: „Bal w operze“.
OAZA: „Zwycięstwo“ i „W otchłan morza“.
PALACE: „Zbieg“.
PAN: „Noc przedślubna“.
PASAZ: „Pojedynek Toma Mixa w samolocie“.
RAJ: „Dzieje małżeńskie“.
STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem“ i „Król Konga“.
ŚWIT: „Legjon ulicy“.
UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo“ i „Płonący step“.

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY“

OGŁOSZENIA

20 groszy



Wszędzie do nabycia.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2

Telefon 57-25.

PIERWSZY KONCESJONOWANY NOWOCZESNY ROCZNY KURS

KROJU I SZYCIA

oraz gospodarstwa domowego, zatwierdzone przez Ministerstwo, z prawem wydawania świadectwa. — Wpisy codziennie. Z prowincji przyjmują z całym utrzymaniem. Ceny przystępne.

MARJA PISARSKA, Lwów, Staszica 8, II p.

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ulicy Grodeckiej L. 49, przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

Akuszerek i ginekolog-operator

Dr. JAN KILAR

ordynuje jak poprzednio

Lwów, Leona Sapiehy 89.

Telefon Nr. 51-62.

Zakład techn.-dentystyczny J. GEBERA

długoletni dent. techn. dla urzędników Państw. Woj. Lw. LWÓW, Akademicka 18, tel. 37-53. P. T. Urzędnikom Państw. z rodzinami udzielam ulg jak zwykle.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych splatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmie SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

Ettingera „RHINOSAN“

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych usuwa Katar nosa pewnie, szybko oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu.)

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.